UNIWERSYTET WARSZAWSKI

UW UNIWERSYTET WARSZAWSKI

NR 3 (82) 2017
PISMO UCZELNI

UNIWERSYTET

44 389 studentów

7241 pracowników

3327 tematów badawczych

wieloletni program rozwoju uczelnia i jej społeczność

kształcenie badania współpraca finanse nieruchomości i inwestycje

Dane ze sprawozdania z działalności uczelni w 2016 roku

PRZEŁOMOWE ŚWIATŁO LED

s. 6

Wynalazł niebieskie światło LED metodą, o której inni mówili, że jest niemożliwa. Prof. Shuji Nakamura, laureat Nagrody Nobla z fizyki, został doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego.

WYGRAĆ PRZED WALKĄ

s. 12

Prof. Krystian Jażdżewski wraz z zespołem naukowców z CeNT bada geny odpowiedzialne za powstawanie nowotworów. Chce przebadać wszystkich Polaków i powiedzieć im, co zrobić, żeby nie zachorować.

MORDERSTWO Z MIŁOŚCI

s. 26

Student, który studiów nie skończył, a przed wojną pojawił się na łamach niemal wszystkich bulwarowych gazet. Historia o zbrodni w afekcie, która przekreśliła karierę dobrze zapowiadającej się aktorki.

ISSN 1640-2758

Czekanie na nową ustawę nie powinno nas demobilizować. Nawet gdyby takie prace nie trwały, powinniśmy zastanawiać się, na czym dla nas – uniwersytetu mającego ambicje bycia najlepszą uczelnią w Polsce i rywalizowania z uczelniami europejskimi – powinna polegać *excellence in teaching*, co dla nas oznacza termin doskonałość kształcenia. Każdy wydział powinien sobie odpowiedzieć na te pytania, biorąc pod uwagę, że proces dążenia do doskonałości zaczyna się w momencie sformułowania warunków rekrutacyjnych, jasnego określenia, kogo chcemy przyjmować na studia. Jeżeli obniżamy kryteria rekrutacyjne, nie dziwmy się, że później mamy słabych studentów.

Rozmowę z prof. Jolantą Choińską-Miką, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, publikujemy na **s. 2**.

W NUMERZE

SZKOLNICTWO

2. NIE MOŻEMY BYĆ UNIWERSYTETEM KILKU PRĘDKOŚCI – rozmowa z prof. Jolantą Choińską-Miką, prorektor UW

5. POWIEDZIELI

WYDARZENIA

6. PRZEŁOMOWE NIEBIESKIE ŚWIATŁO LED
Katarzyna Majewska

7. KALEJDOSKOP

8. COPY&PASTE

9. NOMINACJE PROFESORSKIE

KSZTAŁCENIE

10. W KILKU ZDANIACH

BADANIA

12. OSTATNIE TRANSFERY. WYGRAĆ PRZED WALKĄ
Olga Basik

14. POSZUKIWANA PRZEZ INTERPOL
Marek Tycjan Olszewski, Houmam Saad

15. NOWE SREBROWE MAGNESY

16. WARSZAWSKIE MORZE
Joanna Suszyńska, Przemysław Kryska

17. SŁOWNIK JĘZYKA NIBY-NOWEGO
Jan Wawrzyńczyk

17. W SOCZEWCE

INWESTYCJE

19. ARCHITEKTONICZNA ODNOWA
Katarzyna Bieńko

VARIA

20. KWADRANS AKADEMICKI

21. RÉSUMÉ

22. SUKCESY STUDENTÓW
Katarzyna Majewska

23. DŁUŻNICY BUW-U
Olga Basik

24. MATEMATYKA OBJAŚNIA ŚWIAT

ODKURZONE, UCHWYCONE

26. MORDERSTWO Z MIŁOŚCI
Robert Gawkowski

28. ODESZLI

2017
UNIWERSYTET WARSZAWSKI 3/82
REDAGUJĄ:
Anna Korzekwa
Olga Basik
Katarzyna Bieńko
Katarzyna Łukaszewska
Katarzyna Majewska
Anna Swatowska
Robert Gawkowski (stały współpracownik redakcji)

ADRES REDAKCJI:
Biuro Prasowe
Uniwersytetu Warszawskiego

Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa
tel. (+48 22) 55 20 740, 55 24 066
e-mail: pismo-uczelni@uw.edu.pl
www.uw.edu.pl

ZDJĘCIA (jeśli nie zaznaczono inaczej):
Mirosław Kaźmierczak
WYDAWCA:
Wydawnictwa UW
Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD:
Anna Zagrajek, Studio Układanka
DRUK:
Drukarnia POZKAL
NAKŁAD:
3000 egz.

OKŁADKA:
Grafika przedstawia wybrane informacje ze *Sprawozdania rektora UW za 2016 rok*, które jest dostępne na stronie www.uw.edu.pl, rys. Anna Zagrajek.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NIE MOŻEMY BYĆ UNIWERSYTETEM KILKU PRĘDKOŚCI

O tym, dlaczego w debacie o nowej ustawie rzadko pojawia się temat kształcenia i jaką pracę jako Uniwersytet musimy wykonać, by podnieść jakość nauczania, z prof. Jolantą Choińską-Miką, prorektor UW ds. studentów i jakości kształcenia, rozmawia Katarzyna Łukaszewska.

Od wielu miesięcy trwa debata środowiskowa na temat nowej ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego przygotowywanej przez resort nauki. Jako Uniwersytet często zabieramy w niej głos[1]. Można jednak odnieść wrażenie, że wszyscy skupiają się na kwestii tworzenia uniwersytetów badawczych, a sprawy kształcenia zajmują w dyskusjach miejsce drugoplanowe. Dlaczego?
To dość oczywiste, że w pierwszej kolejności wszyscy próbują zdefiniować nowe pojęcie „uniwersytetu badawczego". Ale w tle tych rozważań pojawia się pytanie, jak uniwersytet badawczy – a więc prowadzący poważne i przełomowe badania – będzie realizował swoją misję dydaktyczną. Chciałabym podkreślić, że dla nas – mam na myśli zespół rektorski – hasło „uniwersytet badawczy" zawiera w sobie dwa równoprawne elementy: naukę i kształcenie.

Powinno to być kształcenie immanentnie związane z badaniami, czyli musi następować transfer najnowszych osiągnięć naukowych do programów studiów. Jedność nauki i nauczania jest fundamentem misji Uniwersytetu Warszawskiego i nie wyobrażamy sobie, by miało to ulec zmianie.

Sądzę, że jednym z powodów, dla którego rzadziej w kontekście nowej ustawy mówi się o kształceniu, jest także fakt, że wiele osób zajmujących się kwestiami dydaktyki akademickiej opowiada się za tym, by sfera ta była elementem autonomii uczelni. Ministerstwo powinno tworzyć jedynie mechanizmy sprzyjające podnoszeniu jakości kształcenia oraz rozwiązania pozwalające sprawdzić, czy dana szkoła wyższa nie marnuje dotacji dydaktycznej.

Czy na UW, który ma ambicje bycia uniwersytetem badawczym, transfer osiągnięć naukowych do kształcenia już zachodzi?
Są wydziały i kierunki, na których rzeczywiście taki bezpośredni transfer ma miejsce, gdzie studenci uczestniczą w badaniach, a nawet prowadzą samodzielne prace badawcze. Ale z drugiej strony, dobrze wiemy, że są na Uniwersytecie jednostki, w których badania rozwijają się wolniej i nie mają przełożenia na dydaktykę. Są więc miejsca bliskie naszej wizji dydaktyki na uniwersytecie badawczym, ale też i takie, które mają jeszcze wiele do zrobienia w tym zakresie. Te jednostki muszą zastanowić się, jak zmienić programy, a może też i filozofię swoich działań, aby sprostać uniwersyteckim standardom. Ponieważ UW nie może być uniwersytetem kilku prędkości.

Jak zachęcić wydziały do przemyślenia tych kwestii, czyli tak naprawdę do zmiany dotychczasowego, często już utrwalonego, podejścia?
Pierwszą bardzo poważną zachętą jest nowy mechanizm finansowania studiów z budżetu państwa. Zmiany w algorytmie pokazują, że resort nauki większą wagę przykłada do jakości, że chce premiować te kierunki, jednostki i uczelnie, które wysoko stawiają sobie poprzeczkę i prowadzą studia na najwyższym poziomie. Mam nadzieję, że ministerstwo wytrwa w tych zamiarach.

Są także inne bodźce. Niedawno Uniwersytet dostał 12 mln zł dotacji w związku z przyjęciem na studia dużej liczby najlepszych maturzystów. Wymierne korzyści odczuje cała uczelnia, ale również konkretne wydziały. To powinno nas motywować do rozważnego konstruowania zasad rekrutacji, a także do tworzenia programów na tyle ciekawych, by najlepsi maturzyści chcieli u nas studiować.

Pojawiają się też zapowiedzi – choć nie wiemy, jak będzie to wyglądało w końcowej wersji nowej ustawy – że aby zostać uniwersytetem badawczym, nie wystarczą wysokie kategorie naukowe jednostek. Konieczne będą także bardzo dobre oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Powoli są więc tworzone narzędzia i mechanizmy sprzyjające podnoszeniu jakości kształcenia, premiujące te uczelnie, które dołożą wszelkich starań, aby lepiej uczyć. Na Uniwersytecie musimy również podjąć podobne działania – wydobywać na światło dzienne i promować przykłady dobrych praktyk, wspierać ciekawe rozwiązania programowe i dobrze uczących wykładowców.

Uniwersytet musi się zastanowić, jak te nowe rozwiązania wykorzystać z pożytkiem dla nas i naszych priorytetów.
Sądzę, że jesteśmy w przededniu pogłębionej refleksji nad naszą polityką rekrutacyjną w świetle celów, które zamierzamy osiągnąć, a więc bycia uniwersytetem badawczym. Refleksji nad tym, kogo chcemy przyjmować

Prof. UW dr hab. Jolanta Choińska-Mika w latach 2005-2012 pełniła funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Historycznego ds. studenckich. Od 2008 roku uczestniczyła w pracach senackiej komisji ds. studentów, doktorantów i jakości kształcenia. Na UW tworzyła Centrum Innowacji i Badań Edukacyjnych, w ramach którego powstała Szkoła Edukacji. Od 2016 roku jest prorektorem UW ds. studentów i jakości kształcenia.

>

Prof. Jolanta Choińska-Mika i Katarzyna Łukaszewska.

na studia i jak zachęcać te osoby, aby nas wybrały. Jeśli chcemy przyciągać dobrych kandydatów, to powinniśmy zaoferować im atrakcyjny, a zarazem ambitny program. Ale czy to wystarczy? Musimy zastanowić się, jak zadbać o najlepszych maturzystów, a także jaki sposób rozwijania kompetencji zaproponować osobom z licencjatem na studiach II stopnia. Z wypowiedzi absolwentów wynika, że na wielu kierunkach studia II stopnia niewiele różnią się od studiów I stopnia. Te same formy kształcenia, ba, nawet te same przedmioty. A przecież nie o to chodzi. Warto zatem pomyśleć, jak powinny wyglądać studia magisterskie, zwłaszcza jeśli chcemy być uczelnią badawczą nie tylko z nazwy. Trzeba postawić na rozwój zindywidualizowanych form kształcenia. Zajęcia powinny się opierać na interakcji studentów z prowadzącym, w programie powinno być więcej warsztatów, konwersatoriów, a mniej wykładów. Musimy znacznie częściej wykorzystywać w edukacji nowe technologie. Świat w tej dziedzinie poszedł do przodu, my powinniśmy zrobić to samo. Powinniśmy uderzyć się w piersi i przyznać, że nawet wydziały, które mają wysoką kategorię naukową, nie zawsze kształcą w sposób nowoczesny, ukierunkowany na wszechstronny rozwój studenta.

Aby takie zmiany były możliwe, konieczne jest ograniczenie masowości kształcenia. Taki cel przyświecał też – według deklaracji ministerstwa – nowemu algorytmowi, o którym Pani już wspomniała. Na UW są jednostki, które co roku przyjmują dużą liczbę studentów i na tym opierają swoją stabilność finansową. Jak zmienić ich podejście?

Pamiętajmy, że przez wiele lat funkcjonowały rozwiązania finansowe wspierające rekrutowanie jak największej liczby kandydatów. Dlatego niektóre wydziały przyjmowały osoby ze słabymi wynikami matur, o znacznie niższych kompetencjach niż są potrzebne do samodzielnego studiowania.

Masowość kształcenia sama w sobie nie jest czymś nagannym. Wiąże się bowiem z upowszechnieniem wiedzy i podnoszeniem poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa. Gdy słowo „masowość" studiowania zastąpimy terminem „demokratyzacja dostępu do studiów", to nie tylko brzmi znacznie lepiej, ale jednocześnie unaocznia dużą wartość społeczną tego zjawiska. Proces demokratyzacji wyższego wykształcenia zaczął się w latach 90., po złamaniu monopolu państwowej edukacji, gdy zaczęliśmy „odrabiać" nasze zapóźnienie w stosunku do rozwiniętych krajów Europy. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać uczelnie niepubliczne, a uczelnie publiczne rozbudowały ofertę studiów płatnych. Uniwersytet Warszawski również miał swój udział w tych procesach.

Boom edukacyjny świadczył o tym, że społeczeństwo jest gotowe inwestować własne pieniądze, by zdobyć wykształcenie. Obecnie jesteśmy już na innym etapie rozwoju. Nie musimy wyrównywać szans, możemy natomiast zastanowić się nad różnymi modelami kształcenia i zróżnicowaną ofertą programową. Uniwersytet badawczy, jak już wspomniałam, powinien stawiać na jakość, budując ją na podstawie ambitnych, ciekawych programów. Mechanizmy prawno-finansowe sprzyjają takiemu podejściu.

Najważniejszym jednak bodźcem do zmiany jest postawa środowiska – pracowników i studentów. Ci ostatni coraz częściej mówią otwarcie o swoich oczekiwaniach pod adresem naszej uczelni, w tym również o oczekiwaniach dotyczących jakości kształcenia. Z pewnością głosy te mogą być jednym z czynników wpływających na zmianę nastawienia wydziałów, które swoją stabilność finansową chcą wiązać jedynie z dużą liczbą studentów.

Oprócz masowości niektórych kierunków mamy do czynienia także z innymi problemami. W ofercie UW są studia o bardzo podobnych nazwach i programach, ale prowadzone przez różne jednostki. Prowadzimy też wiele wąskich kierunków.
Poruszyła Pani bardzo ważne kwestie, które wymagają poważnego przemyślenia w kontekście przyszłości dydaktyki na Uniwersytecie. Skąd maturzysta ma wiedzieć, czym się różni jedna europeistyka od drugiej? Z punktu widzenia kandydata jest to mało czytelne. Są na UW jednostki pokrewne, które prowadzą odrębną rekrutację na podobne kierunki. Walcząc o tego samego kandydata, nie są w stanie wypełnić limitów, co stawia pod znakiem zapytania ich funkcjonowanie. Może powinniśmy pomyśleć o połączeniu niektórych programów.

Według mnie właśnie konsolidacja – wysiłków i oferty – jest kierunkiem, w którym powinniśmy zmierzać. Mam nadzieję, że w nowej ustawie znajdą się zapisy, które pozwolą Uniwersytetowi w sposób elastyczny organizować kształcenie.

Pojawiają się też zapowiedzi likwidacji minimum kadrowego oraz przeniesienia uprawnień do prowadzenia studiów z jednostek na uczelnię jako całość. Liczę, że tego rodzaju rozwiązania będą sprzyjać projektowaniu wspólnych programów przez kilka jednostek. Warto też rozważyć, czy na poziomie licencjackim nie powinniśmy prowadzić tylko szerokich programów dziedzinowych, a bardziej specjalistycznych dopiero na studiach magisterskich. Na wielu uniwersytetach europejskich i amerykańskich studia są prowadzone w ramach dużych szkół lub bardzo pojemnych obszarowo wydziałów, co pozwala na elastyczne budowanie oferty, a studentom daje możliwość dokonania autentycznego wyboru własnej ścieżki. Może my również moglibyśmy pójść tym tropem?

Przyszłość dydaktyki na naszym Uniwersytecie leży we współdziałaniu, tworzeniu interdyscyplinarnych, szeroko zdefiniowanych kierunków, w obrębie których możemy oferować różnorodne specjalności. W bliższej perspektywie musimy postawić na tworzenie programów, które włączają studentów w badania, rozwijają umiejętność krytycznego myślenia, uczą rozumowania naukowego, a jednocześnie sprzyjają rozwojowi tzw. kompetencji miękkich.

Zniesienie ograniczeń prawnych w samodzielnym kształtowaniu studiów to jedno. Ale jak pokonać bariery mentalne, zmienić przyzwyczajenie do myślenia w kategoriach tylko swojej jednostki i jej interesów?
To nie będzie łatwe. Na Uniwersytecie mamy długą tradycję myślenia partykularnego. Sprzyjały temu zapisy prawne, ale też i model finansowania. Wiele osób – zarówno studentów, jak i pracowników – identyfikuje się przede wszystkim z wydziałem lub instytutem, a dopiero w dalszej kolejności z Uniwersytetem. Co jakiś czas pojawiają się napięcia, a nawet konflikty, bo okazuje się, że interesy jednostek potrafią być sprzeczne. Z drugiej strony mamy międzywydziałowe przedsięwzięcia, które dobrze funkcjonują. Nowa ustawa może stworzyć mechanizmy, które będą premiować współpracę jednostek, tworzenie większych bytów i programów w imię zapewniania coraz lepszej, różnorodnej i elastycznej oferty kształcenia. Jeśli takie działania w długofalowej perspektywie będą „opłacać" się jednostkom, pozwoli to przełamać bariery mentalne, choć będzie to proces powolny.

Z pewnością niektórzy będą podejrzliwie patrzeć na tego rodzaju zachęty do konsolidacji, proponując w to miejsce inne rozwiązania. Ale potrafię też sobie wyobrazić, że np. jednostki działające na Ochocie w pewnym momencie pomyślą o stworzeniu czegoś w rodzaju *School of Science*. Na Uniwersytecie jest wiele osób z ciekawymi pomysłami. Być może, gdy zostanie stworzony ustawowy bodziec, będą one w bardziej śmiały i otwarty sposób prezentować swoje koncepcje.

Myśląc o organizacji kształcenia, projektując zmiany, warto zastanowić się, jak powinien funkcjonować Uniwersytet za 20 lub 30 lat. Powinniśmy o tym dyskutować niezależnie od prac nad nową ustawą. Przez następne kilka lat niż demograficzny będzie się pogłębiał i dopiero około 2022 roku rozpocznie się powolna zmiana tego trendu. Liczba kandydatów na studia na naszej uczelni nie będzie rosła, choć być może zainteresuje się nimi więcej cudzoziemców niż obecnie. Myśląc o przyszłości Uniwersytetu, należy i tę okoliczność brać pod uwagę. Musimy rywalizować o studentów jakością, pokazywać młodym osobom, że jeśli są ambitne, powinny wybrać UW, ponieważ dzięki naszemu potencjałowi badawczemu otrzymają dydaktykę na najwyższym poziomie. Nasza marka powinna się opierać na atrakcyjności badawczej. To przełomowe badania będą magnesem, który przyciągnie do nas kandydatów, zwłaszcza tych, którzy będą uważali, że chcą dalej się kształcić na studiach doktoranckich.

Na studiach doktoranckich, które – jak wiele wskazuje – także czekają duże zmiany i których sposób organizacji również wymaga od nas przemyślenia.
Sygnały z ministerstwa świadczą o tym, że dla resortu studia doktoranckie są jednym z najważniejszych zagadnień. Doktoranci to przyszłość każdego uniwersytetu badawczego, przyszłość nauki w Polsce, ale wiemy dobrze, że ich dotychczasowe funkcjonowanie na uczelniach często pozostawiało wiele do życzenia. W obrębie naszego Uniwersytetu mamy bardzo różną praktykę traktowania doktorantów. Są wydziały, na których każdy doktorant uczestniczy w badaniach i jest finansowany z grantów. Ale są też jednostki z dużą liczbą doktorantów, z których tylko garstka otrzymuje stypendium w takiej lub innej postaci. Do tego dochodzą jeszcze inne różnice, np. podejście do udziału doktorantów w dydaktyce. To nie jest oczywiście bolączka jedynie naszej uczelni. Wszystko na to wskazuje, że w nowej ustawie zostaną zaproponowane bardzo poważne zmiany, np. zniesienie niestacjonarnych studiów doktoranckich. Pojawił się projekt wprowadzenia doktoratów wdrożeniowych. Ministerstwo już wprowadziło przepisy, że liczba doktorantów nieotrzymujących stypendium nie może być większa niż osób ze stypendiami. Spodziewamy się kolejnych mechanizmów, które zachęcą uczelnie do odejścia od masowych studiów doktoranckich.

Dążenie do ograniczenia masowości studiów doktoranckich, rozumianego jako kształcenie tylko takiej grupy, której jesteśmy w stanie zapewnić odpowiednie warunki, zapowiadał, rozpoczynając tę kadencję, rektor Pałys. Są to zmiany, o których dyskutowało się w środowisku akademickim od dłuższego czasu.
Od dawna na Uniwersytecie mówiliśmy – nie tylko w zespole rektorskim, lecz także na wydziałach – że jeśli oczekujemy od doktorantów rozwoju, realizacji programu i pisania na czas prac doktorskich, musimy im zapewnić do tego warunki. Warunki w postaci odpowiedniej infrastruktury badawczej, bezpieczeństwa socjalnego, stypendiów, dostępu do grantów, indywidualnej i rzetelnej opieki promotorskiej.

Podsumowując naszą rozmowę, czekamy na nową ustawę, ale niezależnie od tego musimy zacząć dyskusję o zmianach koniecznych w naszym funkcjonowaniu.
Czekanie na nową ustawę nie powinno nas demobilizować. Nawet gdyby takie prace nie trwały, powinniśmy zastanawiać się, na czym dla nas – Uniwersytetu mającego ambicje bycia najlepszą uczelnią w Polsce i rywalizowania z uczelniami europejskimi – powinna polegać *excellence in teaching*, co dla nas oznacza termin *doskonałość kształcenia*. Każdy wydział powinien sobie odpowiedzieć na te pytania, biorąc pod uwagę, że proces dążenia do doskonałości zaczyna się w momencie sformułowania warunków rekrutacyjnych, jasnego określenia, kogo chcemy przyjmować na studia. Jeżeli obniżamy kryteria rekrutacyjne, nie dziwmy się, że później mamy słabych studentów. Mam nadzieję, że ustawa stworzy pewien bodziec, który pomoże Uniwersytetowi kształtować dydaktykę w sposób autonomiczny i odpowiedzialny. Ale gdyby się okazało, że nowa ustawa z jakiegoś powodu zawiedzie nasze oczekiwania, to naszym żywotnym interesem nadal będzie akademicka doskonałość, jedność nauki i nauczania.

[1] ***Materiał do dyskusji: wyłanianie uniwersytetów badawczych*, Zespół rektorski UW, kwiecień 2007, www.uw.edu.pl; *Podręcznik obsługi uczelni czy konstytucja nauki?*, M. Pałys, marzec 2017, www.uw.edu.pl.**

POWIEDZIELI

DROGIE ZABAWKI

Fizycy mają drogie „zabawki", na dodatek każdy chciałby mieć je u siebie w pokoju albo na swoim stole. W tej chwili nasze laboratoria badawcze są wyposażone na najwyższym poziomie. Jednak nawet w takiej jednostce, jak Wydział Fizyki, który uważam za wydział badawczy, sprzęt nie jest wykorzystany w 100%. Brakuje platformy laboratoryjnej służącej do wykorzystywania infrastruktury przez cały Uniwersytet czy cały kampus Ochota. To jest problem prawdopodobnie nie tylko UW, ale większości instytucji, które ogromnie wzbogaciły się, korzystając ze środków unijnych. (...) Trzeba przełamać mentalność, aby zorganizować wspólnotę, współpracować z innymi instytucjami.

GRZECHY ŚRODOWISKA

Wśród największych grzechów naszego środowiska jest m.in. pisanie łagodnych recenzji – koleżeńskich. Często rezygnuje się z pisania recenzji, jeśli miałaby być negatywna, bo jest to zbyt trudne i zawsze znajdzie się ktoś, kto przygotuje pozytywną. Mówimy o problemie masowości kształcenia studentów, a nie mówimy o pewnego rodzaju masowości nauczycieli akademickich. Masowości nie w tym sensie, że jest nas za dużo, ale w tym, że kryteria zostały zaniżone.
prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, Wydział Fizyki UW, rektor UW w latach 2005-2012, przewodnicząca Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich od 2008 do 2012 roku

NIE OSZUKUJMY KANDYDATÓW

Musimy być bardziej odpowiedzialni przy przyjmowaniu kandydatów na studia. W tej chwili przyjmujemy, „jak leci". Na kierunki inżynierskie dostają się osoby, które na egzaminie maturalnym z matematyki na poziomie podstawowym osiągają 30%. To jest oszukiwanie tych młodych ludzi. Musimy zaostrzyć kryteria.

TOUR DE POLOGNE

PKA nie potrzebuje minimum kadrowego, żeby ocenić jakość kształcenia na danym kierunku. To, czego potrzebuje, to dobra kadra, związana z uczelnią, stabilna, a nie kadra, która jest powoływana na czas wizyty PKA. Miałem już Jasiów Wędrowniczków, którzy robili Tour de Pologne od Słupska po Lublin. Co roku byli w innym miejscu w minimum kadrowym.
prof. Krzysztof Diks, Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW, przewodniczący Polskiej Komisji Akredytacyjnej

RAZEM ZAMIAST OSOBNO

Mamy wydziały z bardzo dobrą pozycją międzynarodową. Pozycja każdego z tych wydziałów osobno jest lepsza niż pozycja całego Uniwersytetu. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób czerpać z ich doświadczeń i pomysłów, aby zyskiwał cały Uniwersytet, aby osiągnięcia uczelni nie były ograniczone do osiągnięć wybranych jednostek.
prof. Marcin Pałys, rektor UW

BĄDŹMY GOTOWI DO OCENY

Myślę, że żadne pieniądze dosypywane do systemu czy żadne papierowe sposoby wyłaniania uczelni o takiej czy innej nazwie nie posuną nas dalej, jeśli nie będziemy gotowi poddawać się zewnętrznej ocenie i podkreślać, że rolą nauk uniwersalnych jest funkcjonowanie w światowym systemie nauki.
prof. Paweł Strzelecki, dziekan Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW

STABILNOŚĆ VS. KONKURENCYJNOŚĆ

Na pytanie, czy więcej stabilności, czy więcej konkurencyjności, odpowiem więcej środków. A potem możemy się zastanawiać, jak je dzielić i najefektywniej wykorzystywać. Nie widzę sprzeczności między stabilnością systemu finansowania w dającej się przewidzieć kilkuletniej perspektywie a konkurencyjnością ubiegania się o te środki. Rozwiązania niemieckie czy duże programy *excellence* przyznawane na zasadzie *rolling grants* są kompromisem, który łączy oba elementy. Jednocześnie finansowanie powinno być oparte na dotacji algorytmicznej przyznawanej na przewidywalnych, stałych zasadach. Nic bardziej nie rozregulowuje systemu niż coroczne zmiany, przy całym uznaniu dla zmian, jakie zostały wprowadzone w algorytmie w tym roku.
prof. Andrzej Tarlecki, prorektor UW ds. kadrowych i polityki finansowej

USTAWA NA DIECIE

Poszukiwanie rozwiązań formalnych w zakresie kategoryzacji uczelni jest ślepą uliczką. Jeśli będziemy podążać tą ścieżką, otrzymamy ustawę w sensie objętości podobną do obecnej. Wszelka kategoryzacja będzie oznaczała konieczność różnicowania prawnego, a zatem rozbudowywania przepisów. Problemy na styku kategorii będą wymagały kolejnych regulacji, przejście z jednej kategorii do drugiej – kolejnych. Jest to niebezpieczne z punktu widzenia celu, jakim jest odchudzenie ustawy i danie uczelniom i środowisku większej swobody funkcjonowania. Funkcjonalne podejście jest znacznie bardziej bezpieczne.
prof. Marek Wąsowicz, Wydział Prawa i Administracji UW, przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej

Wypowiedzi pochodzą z dyskusji o nowej ustawie, która odbyła się na posiedzeniu Senatu UW pod koniec marca, konferencji programowych Narodowego Kongresu Nauki w Lublinie (marzec), Gdańsku (kwiecień) i Łodzi (maj), a także warsztatów *Porozmawiajmy o przyszłej ustawie* zorganizowanych w maju oraz czerwcu na trzech kampusach UW.

Nagrania z konferencji Narodowego Kongresu Nauki można obejrzeć na kanale YouTube NKN www.nkn.gov.pl. Relacja z posiedzenia Senatu jest dostępna na stronie www.uw.edu.pl (*Najlepszy czas na debatę*). W czerwcu konferencja NKN odbyła się na UW, relacja znajduje się na stronie www.uw.edu.pl.

Katarzyna Majewska

PRZEŁOMOWE NIEBIESKIE ŚWIATŁO LED

Prof. Shuji Nakamura otrzymał Nobla za uzyskanie niebieskiej diody LED z zastosowaniem azotku galu. Ze studentami w Stanach Zjednoczonych prowadził badania nad otrzymywaniem kryształów. Kiedy oni uzyskali kryształki o średnicy 5 mm, fizycy z UW mieli 25 mm. O związkach z Uniwersytetem prof. Nakamura mówił w czasie uroczystości przyznania tytułu doktora *honoris causa*.

Prof. Shuji Nakamura i prof. Marcin Pałys, fot. M. Kluczek.

Prof. Shuji Nakamura w 2014 roku otrzymał wspólnie z dwoma profesorami – Isamu Akasakim i Hiroshi Amano – Nagrodę Nobla z fizyki za „Wynalezienie efektywnej niebieskiej diody elektroluminescencyjnej, która może być źródłem jasnego i energooszczędnego światła białego". – Nigdy nie przypuszczałem, że zostanę odkrywcą niebieskiego światła LED. Chciałem zrobić doktorat i dlatego podjąłem ryzyko – wspominał prof. Nakamura w czasie uroczystości na UW.

Profesor pracuje na University of California w Santa Barbara w Stanach Zjednoczonych. Jest autorem ponad 200 patentów amerykańskich i 300 japońskich.

UW – PUNKT ODNIESIENIA

10 maja prof. Nakamura został doktorem *honoris causa* UW. – Lampy LED są nadzieją na podniesienie jakości życia wielu ludzi na całym świecie, którzy nie mają dostępu do sieci energetycznych. Dlatego wybitne osiągnięcia prof. Nakamury uczą nas ważnej lekcji – że ciekawość i badania podstawowe mogą mieć ważny wpływ na nasz świat – mówił w trakcie uroczystości prof. Dariusz Wasik, dziekan Wydziału Fizyki.

Honorowy doktor przypomniał o swoich wizytach na Uniwersytecie i kontaktach z fizykami. – Bardzo się cieszymy, że w swoich licznych pracach związanych z podstawowymi własnościami azotku galu, prof. Shuji Nakamura odnosił się do rezultatów badań prowadzonych na UW jako standardów, z którymi on i jego koledzy porównywali swoje wyniki – mówił prof. Roman Stępniewski z Wydziału Fizyki.

LIST DO PROF. NAKAMURY

Dr Robert Dwiliński, który dziś pracuje w Centrum Nowych Technologii UW, wraz z Romanem Doradzińskim – fizykiem z UW, Leszkiem Sierzputowskim i Jerzym Garczyńskim – chemikami z Politechniki Warszawskiej, w latach 90. zainteresowali prof. Shuji Nakamurę nowatorską metodą wytwarzania kryształów objętościowych GaN. To z nich tworzy się niebieskie światło LED.

– Próbowaliśmy metodę syntezy azotku galu rozwinąć do otrzymywania dużych monokryształów już w firmie Ammono. Jeżeli rozpuści się azotek galu w nadkrytycznym amoniaku i następnie go skrystalizuje, to można wytwarzać azotek galu, podobnie jak produkuje się w tonach monokryształy syntetycznego kwarcu. Przez analogię do metody hydrotermalnej opracowaliśmy metodę amonotermalną. Wytłumaczyliśmy ją w liście, a Nakamura odpisał, czy może przylecieć w kolejnym tygodniu, żeby zobaczyć, jak ona działa. Przyleciał, zobaczył, wrócił do Japonii i po tygodniu dostaliśmy odpowiedź, że Nichia, firma, w której pracował Nakamura, jest zainteresowana finansowaniem projektu – opowiada dr Robert Dwiliński.

NIEBIESKIE ŚWIATŁO NA MIARĘ NOBLA

W 1995 roku prof. Nakamura zaprezentował nową diodę ze studniami kwantowymi. „W konstrukcji zastosowano niebieską diodę LED i przetwornik światła niebieskiego na żółte przez wykorzystanie odpowiedniego luminoforu. Jest to ogromny przełom w optoelektronice i początek nowej ery w technice oświetleniowej – ery optoelektroniki oświetleniowej. Mimo powszechnego mniemania, że wytworzenie lasera z zastosowaniem wciąż niedoskonałego strukturalnie azotku galu, który charakteryzuje się bardzo wysoką koncentracją defektów, jest praktycznie niemożliwe, profesor Nakamura ogłasza uzyskanie akcji laserowej w zakresie światła niebieskiego" – przypomniał w recenzji dorobku honorowego doktora prof. Marek Tłaczała z Politechniki Wrocławskiej.

Na początku lat 90. diody LED były wykorzystywane do oświetlenia automatów do gry w pachinko, japońską wersję pinballa – takie było pierwotne ich zastosowanie. „Dzięki bardzo wysokim sprawnościom niebieskich LED, również białe żarówki LED są niezwykle efektywne. Niespodziewanie gra o niszowy produkt zmieniła się w odkrycie na miarę naszej cywilizacji, dając możliwość ogromnego zmniejszenia zużycia energii na świecie" – napisał w ocenie działalności naukowej honorowego doktora prof. Piotr Perlin z Polskiej Akademii Nauk.

KALEJDOSKOP

RAPORT O AUTONOMII

W kwietniu Europejskie Stowarzyszenie Uniwersytetów (European University Association – EUA) opublikowało raport dotyczący autonomii europejskich uczelni w 2016 roku. Przeanalizowano systemy szkolnictwa wyższego w 29 państwach i regionach pod względem autonomii finansowej, organizacyjnej, kształcenia i polityki kadrowej.

Z zestawienia wynika, że uczelnie brytyjskie cieszą się największą autonomią – otrzymały wysokie noty we wszystkich czterech obszarach. Wysoko plasują się również Estonia, Dania i Finlandia. Estonia zajmuje pierwsze miejsce, jeśli chodzi o niezależność w polityce kadrowej, a Luksemburg ma największą autonomię finansową.

To druga edycja raportu. Pierwszy raz opracowanie ukazało się w 2011 roku. Według EUA Polska znajdowała się pośrodku rankingu. Obecne notowania są zbliżone do tych z poprzedniej edycji. Autonomia polskich uczelni zwiększyła się w obszarze kształcenia i polityki kadrowej, ale zmniejszyła się w sferze finansowej i organizacyjnej. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.university-autonomy.eu.

Polska w zestawieniu EUA dotyczącym autonomii w systemie szkolnictwa wyższego w Europie

	2011	2016
autonomia finansowa	18	21
autonomia organizacyjna	13	15
autonomia kształcenia	15	14
polityka kadrowa	12	9

127 WYRÓŻNIONYCH PRACOWNIKÓW

Aby docenić zaangażowanie w pracę naukowców, dzięki którym Uniwersytet rozwija się, w 2015 roku rektor UW stworzył specjalny fundusz, z którego są wypłacane nagrody dla najlepszych pracowników. W 3. edycji nagrodzono 127 osób. Kandydatów zgłaszali dziekani wydziałów i kierownicy jednostek. Laureatów wybierała specjalnie powołana przez rektora komisja profesorów reprezentujących różne uniwersyteckie wydziały, która brała pod uwagę znaczące publikacje naukowe, opatentowane bądź skomercjalizowane wyniki pracy badawczej, a także szczególne osiągnięcia dydaktyczne potwierdzone wynikami ankiet studenckich oraz ocenami zewnętrznych instytucji.

– To wyróżnienie jest przyznawane po raz trzeci. Zawsze z taką intencją, żeby osoby, które je dostają, wiedziały, że je doceniamy, że widzimy to, co robią – powiedział prof. Marcin Pałys, rektor UW, podczas uroczystości, która odbyła się 23 maja.

Prof. Marcin Pałys, rektor UW, i dr Maria B. Nowak z Wydziału Prawa i Administracji, fot. K. Szczęsny.

GRANTY UOTT NA MEDYCYNĘ I NARZĘDZIA INFORMATYCZNE

Uniwersytecki Ośrodek Transferu Technologii przyznał 12 zespołom badawczym na UW granty o łącznej wartości miliona zł. Wśród dofinansowanych są projekty wpisujące się w Krajowe Inteligentne Specjalizacje, czyli branże związane z tworzeniem innowacyjnych rozwiązań społeczno-gospodarczych i podnoszące konkurencyjność gospodarki.

Naukowcy przeznaczą pieniądze m.in. na opracowanie metod leczenia schorzeń układu pokarmowego, stwardnienia rozsianego, łuszczycy i chorób układu pokarmowego; przygotowanie testu diagnostycznego do różnicowania guzów kory nadnerczy; stworzenie narzędzi informatycznych służących dialogowi społecznemu.

Do komitetu inwestycyjnego ośrodka wpłynęło w sumie 26 wniosków. Fundusze pochodzą z projektu „Inkubator Innowacyjności+" współfinansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego z programu operacyjnego Inteligentny Rozwój.

ODŚWIEŻONE WNĘTRZA NA WNE

31 maja otwarto wyremontowane lewe skrzydło budynku Wydziału Nauk Ekonomicznych przy ul. Długiej. Od 2016 roku prowadzono tam prace budowlane: roboty konstrukcyjne, remont dachu i elewacji, montaż instalacji, wymianę okien, kompleksowy remont ścian i podłóg. Teraz trwa modernizacja prawego skrzydła budynku. W przyszłym roku akademickim studenci i pracownicy będą korzystać z nowego (zielonego) budynku (wejście od strony północnej) oraz lewego skrzydła (wejście w bramie).

Fot. W. Kaszlej.

W TROSCE O RÓWNOUPRAWNIENIE

Posiadanie logo HR Excellence in Research zobowiązuje Uniwersytet Warszawski do ciągłego doskonalenia polityki kadrowej zgodnie z Europejską Kartą Naukowca oraz Kodeksem postępowania przy rekrutacji pracowników. W związku z tym od kwietnia na Uniwersytecie pracuje specjalista ds. równouprawnienia. Anna Grędzińska zajmuje się m.in. tworzeniem projektu Planów równości płci (Gender Equality Plans) oraz szkoleń równościowych i antydyskryminacyjnych. Współpracuje z uniwersyteckim ombudsmanem i komisją rektorską ds. przeciwdziałania dyskryminacji.

O LOGICE W RELIGII

Dwa lata temu w Brazylii odbył się pierwszy World Congress on Logic and Religion. Tym razem w Warszawie międzynarodową konferencję zorganizował Instytut Filozofii UW.

Sympozjum trwało od 18 do 22 czerwca. Przyjechało 150 uczestników z całego świata. Jego gościem specjalnym był prof. Saul Kripke – słynny filozof i logik, który zajmuje się logikami modalnymi, teorią identyczności i światów możliwych, autor książki *Nazywanie a konieczność*, z którą musiał zapoznać się każdy absolwent filozofii w ramach kursu historii filozofii analitycznej.

Filozofowie dyskutowali m.in. o tym, jak w religiach jest wykorzystywana logika, poszukiwali dowodów na istnienie Boga i przykładów nielogiczności w religii. Tematykę konferencji rozszerzyli o logikę Talmudu, religię żydowską i prawosławie, których brakowało podczas spotkania w Brazylii. Ostatniego dnia konferencji wykład zatytułowany *The Logic of God* wygłosił prof. Michał Heller.

ZAPROSZENIE

XIV Warsaw East European Conference – „Europa Wschodnia wobec globalnych wyzwań"

Jest to coroczna anglojęzyczna konferencja Studium Europy Wschodniej UW, która gości kilkuset specjalistów z całego świata zajmujących się problematyką wschodnią. Obecność na konferencji 10-13 lipca zapowiedzieli m.in. Matthew Bryza, były ambasador USA w Azerbejdżanie, Agnieszka Magdziak-Miszewska, była ambasador Polski w Izraelu, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz profesorowie ze szkół wyższych z zagranicy. Oprócz paneli dyskusyjnych dla uczestników zaplanowano także wydarzenia otwarte dla gości z zewnątrz.

C O P Y &

1 NIE WSZYSTKIM SIĘ OPŁACA

Profesorowie Jan Cieśliński z Uniwersytetu w Białymstoku i Piotr Stec z Uniwersytetu Opolskiego piszą o wyłanianiu uczelni badawczych:

Algorytm dla uczelni badawczych powinien premiować elitarność, konkurencję na arenie międzynarodowej (w składniku badawczym granty krajowe w ogóle nie powinny być liczone, tylko granty zagraniczne), wysoki poziom całej kadry naukowej (obecnie można mieć kategorię A+ nawet wtedy, gdy większość tej kadry jest nieproduktywna) czy liczbę publikacji w najbardziej renomowanych czasopismach światowych (takich jak „Science" czy „Nature"). Algorytm powinien zniechęcać uczelnie badawcze do prowadzenia sprzecznych z ich misją studiów niestacjonarnych i masowych studiów licencjackich.

Wzrost finansowania uczelni badawczych powinien być dokonany z budżetu na naukę (a nie, jak teraz, kosztem innych uczelni), wiążąc się z reformowaniem ich sposobu funkcjonowania (np. przechodzeniem do kontraktów terminowych jako głównej formy zatrudnienia, co przy okazji pozwoli sprawdzić na małej próbie prawdziwość tezy, iż brak stabilności zatrudnienia sprzyja efektywności pracy naukowej). Wtedy nie wszystkim większym uczelniom będzie się opłacało aspirować do statusu uczelni badawczej (bo będzie to oznaczać zmiany strukturalne i bezpośrednią konkurencję z największymi uczelniami). Daje to nadzieję na szybkie wyłonienie kilku uczelni badawczych w drodze konsensusu.

JAK WYODRĘBNIĆ UCZELNIE BADAWCZE, NIE DEGRADUJĄC RESZTY, „PAUZA AKADEMICKA", 18 MAJA 2017

ODZNACZENIA I WYRÓŻNIENIA

Profesorowie Zbigniew Galus i Adam Hulanicki, emerytowani pracownicy Wydziału Chemii UW, otrzymali tytuły doktorów *honoris causa* Uniwersytetu w Białymstoku. Uroczystość odbyła się 18 maja. Profesor Andrzej Kajetan Wróblewski, fizyk i rektor UW w latach 1989-1993, otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Uroczystość odbyła się 22 czerwca. To samo wyróżnienie 22 maja przyznał prof. Piotrowi Wilczkowi z Wydziału „Artes Liberales" Cleveland State University.

Prof. Szewach Weiss otrzymał Order Orła Białego za zasługi na rzecz pogłębiania przyjaznych oraz wszechstronnych relacji między Polską i Izraelem. Order wręczył profesorowi prezydent RP podczas uroczystości, która odbyła się w Jerozolimie 17 stycznia.

Prof. Jerzy Gąssowski, nestor polskiej archeologii, otrzymał Nagrodę im. Benedykta Polaka, przyznawaną za wybitne osiągnięcia eksploracyjne i badawcze. Uroczystość odbyła się 9 czerwca w Łęczycy.

NOMINACJE PROFESORSKIE

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA NADAŁ TYTUŁ PROFESORA:

prof. dr. hab. JACKOWI WOJNICKIEMU z Instytutu Europeistyki.

Uroczystość odbyła się 20 kwietnia.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 26 KWIETNIA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

na podstawie umowy o pracę na stanowisko profesora nadzwyczajnego na UW na czas nieokreślony:

dr. hab. ADAMA FIJAŁKOWSKIEGO z Wydziału Pedagogicznego,

dr hab. AGNIESZKI KARPOWICZ z Wydziału Polonistyki,

prof. dr. hab. DARIUSZA KUŹMINY z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii,

dr. hab. MARCINA PORĘBY z Wydziału Filozofii i Socjologii.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 24 MAJA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

na podstawie umowy o pracę na stanowisko profesora nadzwyczajnego na UW na czas określony:

dr hab. EDYTY JUREWICZ z Wydziału Geologii,

dr. hab. MARKA KOZAKA z Instytutu Ameryk i Europy,

dr. hab. JACKA PUCHALSKIEGO z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii.

na podstawie umowy o pracę na stanowisko profesora nadzwyczajnego na UW na czas nieokreślony:

dr hab. MAŁGORZATY GASZYŃSKIEJ-MAGIERY z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,

dr. hab. ŁUKASZA HARDTA z Wydziału Nauk Ekonomicznych,

dr. hab. ANDRZEJA KONONA z Wydziału Geologii,

dr. hab. GRZEGORZA LITWINIENKI z Wydziału Chemii.

na podstawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego na UW na czas nieokreślony:

prof. dr. hab. DARIUSZA BARTOSIKA z Wydziału Biologii,

prof. dr. hab. JACKA BIELECKIEGO z Wydziału Biologii,

prof. dr. hab. PIOTRA GIRDWOYNIA z Wydziału Prawa i Administracji,

prof. dr hab. EWY GRUZY z Wydziału Prawa i Administracji,

prof. dr hab. MAŁGORZATY GRZEGORZEWSKIEJ z Wydziału Neofilologii,

prof. dr. hab. MIROSŁAWA NAGIELSKIEGO z Wydziału Historycznego,

prof. dr hab. HANNY SERKOWSKIEJ z Wydziału Neofilologii,

prof. dr hab. HANNY ZOWCZAK z Wydziału Historycznego.

P A S T E

2 NIEINTERESUJĄCA REFORMA

Dr hab. Aneta Pieniądz z Instytutu Historycznego i Obywateli Nauki pisze o nikłym zainteresowaniu reformą szkół wyższych wśród studentów:

Inaczej niż w przypadku reformy edukacji niższych szczebli, reforma szkolnictwa wyższego wydaje się zupełnie nie interesować szerszych kręgów społecznych, choć może okazać się dla następnych pokoleń młodych ludzi (i ich rodziców) równie rewolucyjna w skutkach. Ba, najwyraźniej nie interesuje ona samych studentów – choć jak wynika z tego, co wiemy dziś o kierunku prac nad ustawą, w zasadniczy sposób zmienią się nie tylko warunki i sposób studiowania, ale sposób partycypacji studentów jako grupy w systemie organizacji i zarządzania uczelniami. Ta bierność nie jest szczególnie zaskakująca: o niewielkiej aktywności studentów mówi się od dawna. Winę za ten stan rzeczy ponosi między innymi środowisko akademickie, odpowiedzialne za kształcenie nauczycieli, którzy nie potrafią (i nie mogą) aktywności tej rozbudzać na niższych etapach edukacji. Tajemnicą poliszynela jest to, że samorządy studenckie niekoniecznie reprezentują interesy ogółu studenckiej braci, a czasem stają się wręcz cynicznie wykorzystywaną trampoliną do indywidualnych karier.

WIELKI NIEOBECNY DEBATY O USTAWIE 2.0, OBYWATELENAUKI.PL, 4 CZERWCA 2017

W KILKU ZDANIACH

opracowanie:
Anna Swatowska

7 lipca będzie ostatnim dniem rekrutacji na studia I stopnia i jednolite magisterskie na Uniwersytecie Warszawskim. Do wyboru jest ponad sto kierunków. Tegoroczni kandydaci poznają wyniki rekrutacji 19 lipca. Aby przybliżyć Uniwersytet osobom zainteresowanym studiami, zebraliśmy opinie kilku pracowników naukowych, którzy mówią o swoich wykładach, badaniach i o tym, czym wyróżnia się UW.

Chciałabym, żeby debaty na Wiejskiej wyglądały jak niektóre z tych organizowanych przez studentów WNPiSM. Te kultowe już debaty są świetną okazją do ćwiczenia kulturalnej wymiany poglądów i wypracowywania wzorców dyskusji politycznej. Studenci to aktywni młodzi ludzie, angażujący się zarówno w życie społeczne, jak i polityczne.

Dr Anna Materska-Sosnowska wykłada na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych. Zajmuje się prawem konstytucyjnym porównawczym i systemami partyjnymi.

Gdyby nie dociekliwość studentów, praca wykładowców nie miałaby sensu. Bylibyśmy jak stary adapter, na którym co roku odtwarza się te same płyty.

Dr Krzysztof Rzepkowski w Instytucie Filologii Klasycznej prowadzi zajęcia z kultury antycznej i praktycznej nauki języka łacińskiego. Zajmuje się teatrem – zarówno starożytnym, jak i nowożytnym – oraz łacińskojęzyczną literaturą włoskiego renesansu. Interesuje go również historia młynów i młynarstwa w kulturze zachodnioeuropejskiej.

Studenci szczególnie chętnie angażują się w to, do czego przekona ich czyjaś wiedza, wizja, entuzjazm – w dowolnej kombinacji i proporcji. I tu właśnie upatrywałabym najważniejszą rolę nauczyciela–wykładowcy jako osoby zdolnej stworzyć i zmobilizować zespół, wytyczać kierunki i pomagać dotrzeć do celu.

Prof. Danuta Stasik na Wydziale Orientalistycznym wykłada język i literaturę hindi, zajmuje się również kulturą Indii Północnych. Katedra Azji Południowej to jedyne miejsce w Polsce i jedno z nielicznych na świecie, gdzie można studiować język bengalski (język urzędowy w Bangladeszu) i tamilski (mówią nim mieszkańcy Sri Lanki i Indii). Na zdjęciu można przeczytać zaproszenie na studia napisane w języku hindi.

Sylwetki wykładowców publikujemy na www.uw.edu.pl.

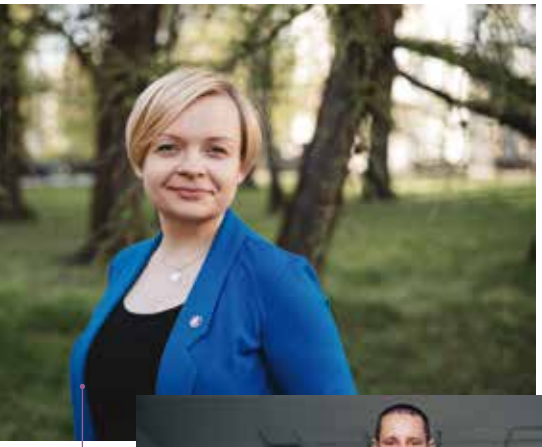

Nauczyciel, który nie uczy się wraz ze swoimi uczniami, a przede wszystkim nie uczy się od swoich uczniów, cofa się w zastraszającym tempie, choćby przeczytał stosy książek i artykułów naukowych.

Dr Monika Kresa pracuje na Wydziale Polonistyki. Prowadzi zajęcia z gramatyki historycznej języka polskiego. Jej zainteresowania naukowe dotyczą szczególnie gwar Mazowsza i Podlasia. Pisze blog *Filmowe gadanie* o stylizacji gwarowej w polskich filmach i serialach. Wspólnie ze swoimi studentami pracuje nad projektem *Słownik języka studentów UW*.

Jeśli się dobrze przygotuje wykład, to choćby nie wiem, jak trudny był temat, słuchacze się znajdą. Jeśli wykład się przygotuje źle, to inna sprawa.

Informatyka na UW reprezentuje najwyższy międzynarodowy poziom. Dotyczy to zarówno studiów, jak i badań – csrankings.org plasuje UW na 4. miejscu na świecie w informatyce teoretycznej, a na 1. jeśli wyszukiwanie zawęzi się do ostatnich czterech lat.

Prof. Mikołaj Bojańczyk jest podwójnym zdobywcą prestiżowego grantu Europejskiej Rady ds. Badań. Pracuje na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki, gdzie prowadzi zajęcia o automatach. Na komputerze widocznym na zdjęciu grał w gry i uczył się programować. Było to 30 lat temu.

Uczę swoich studentów, jak wykorzystywać wiedzę płynącą z badań do skutecznego służenia obywatelom, do rozwoju społeczności lokalnych, z których pochodzą – od edukacji, przez zdrowie, rynek pracy, po ochronę środowiska.

Dr Karol Olejniczak jest adiunktem w Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych i współpracownikiem Washington University. Zajmuje się przede wszystkim ewaluacją działań publicznych, czyli tym, jaki wpływ mają realizowane w mieście programy na nasze otoczenie i zachowania ludzkie, na tworzenie rozwiązań przyjaznych mieszkańcom.

Studenci UW doceniają to, że niemal od samego początku mogą angażować się w projekty naukowe. Uczą się, jak takie badania wyglądają w praktyce, jak je krytycznie interpretować, jak zaplanować własny projekt, żeby ktoś chciał go sfinansować, albo jak napisać artykuł, żeby ktoś chciał go przeczytać i żeby na coś się komuś przydał. Niektórzy już na studiach zaczynają swoją karierę naukową. Takich możliwości nie ma w różnych szkołach wyższych lub na mniej prestiżowych uczelniach.

Prof. Mikołaj Czajkowski pracuje na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Zajmuje się modelowaniem preferencji konsumentów, dzięki czemu można przewidywać ich zachowania lub określić wartość ekonomiczną różnych dóbr i usług, np. takich, których dostarczają pszczoły – ich praca jest w zasadzie darmowa, ale generuje korzyści dla ludzi przekraczające 200 mld euro rocznie. Hobbistycznie zajmuje się pszczelarstwem, jest właścicielem kilku uli. W sezonie jego pszczoły produkują nawet 100 litrów miodu.

WYGRAĆ PRZED WALKĄ

Michael Douglas, Melanie Griffith, Robert de Niro, Kylie Minogue, Jerzy Stuhr, Grzegorz Miecugow, Kamil Durczok, Irena Santor, Kora – to krótka lista znanych osób, które zachorowały na raka i walkę z nim wygrały. Wygrać mogą też ci, którzy dopiero zachorować mogą. Wystarczy się badać.

Warsaw Genomics to jeden z siedmiu spin-offów Uniwersytetu Warszawskiego – spółek, w których udziały ma uczelnia. Założyli ją naukowcy z UW. Proces komercjalizacji na UW wspiera Uniwersytecki Ośrodek Transferu Technologii.

Warsaw Genomics zostało nagrodzone 1. miejscem w konkursie Innowator Mazowsza.

Zespół Warsaw Genomics tworzą lekarze, genetycy, biolodzy molekularni, bioinformatycy, matematycy z Centrum Nowych Technologii UW: prof. Krystian Jażdżewski, dr hab. n. med. Anna Wójcicka, dr n. med. Monika Kolanowska, dr n. med. Anna Kubiak, Marta Kotlarek, dr n. med. Paweł Gaj, dr inż. Michał Świerniak, dr inż. Adam Kot, dr Julia Staręga-Rosłan, Ewelina Użarowska.

– Ponad 50% kobiet po 50. roku życia nigdy nie wykonało bezpłatnego badania mammograficznego. To tylko jeden z przykładów. Ludzie nie badają się, bo uważają, że jeśli zachorują, to i tak nic się nie da z tym zrobić. A tak nie jest. Jeśli znajdziemy nowotwór we wczesnym stadium, to w większości przypadków jest on uleczalny. Tylko, żeby go znaleźć wcześnie, trzeba się regularnie badać – mówi dr hab. Anna Wójcicka z zespołu Warsaw Genomics z Centrum Nowych Technologii, który zajmuje się oceną ryzyka zachorowania na nowotwory.

Zespół prof. Krystiana Jażdżewskiego i dr hab. Anny Wójcickiej wykorzystuje najnowocześniejsze narzędzie współczesnej genetyki – sekwencjonowanie genomowe, by ocenić ryzyko zachorowania na raka piersi, jajnika, prostaty i wielu innych nowotworów dziedzicznych, które stanowią jedną czwartą wszystkich nowotworów. Metodologia, którą opracowali, sprawdza wszystkie geny odpowiedzialne za powstawanie raka. Robią to dokładniej i taniej niż gdziekolwiek na świecie.

Teraz chcą przebadać wszystkich Polaków, znaleźć wśród nich osoby o wysokim ryzyku i powiedzieć im, co zrobić, żeby nie zachorować. Dlatego rozpoczęli ogólnopolski program badań przesiewowych *Badamygeny.pl.*

– Nasze prace nad metodą sekwencjonowania genomowego doprowadziły do powstania testów, które przy zachowaniu wysokiej czułości i swoistości kosztują 20-krotnie mniej niż gdziekolwiek na świecie (cena 399 zł). Skoro mamy takie narzędzie, to bardzo nam zależy, żeby ludzie mogli z niego skorzystać – mówi prof. Krystian Jażdżewski.

KANCEROFOBIA

Statystycznie co ósma kobieta zachoruje na raka piersi, a co ósmy mężczyzna na raka prostaty. Każdy człowiek ma więc 12% ryzyka. Jeśli jednak w jego genomie wśród 25 tys. genów występuje błąd, to ryzyko zachorowania wzrasta nawet do 87%. Dlaczego warto znać swoje obciążenie? – Jeśli wiemy, że mamy wysokie ryzyko zachorowania na raka, to nasze podejście do badań i motywacja są zupełnie inne. A rzeczywiście, dzięki badaniom można uniknąć nowotworu. Jest o co powalczyć – mówi prof. Jażdżewski.

Najczęściej osoby, u których w rodzinie występowało wiele przypadków zachorowań, są obciążone genetycznie. Nie jest to jednak regułą.

Pani Ewa ma 47 lat. Do zespołu Warsaw Genomics zgłosiła się, ponieważ u jej mamy zdiagnozowano raka jelita grubego i niezależnego raka jajnika, co może wskazywać na rodzinne obciążenie między innymi taką chorobą, jak zespół Lyncha. – Była przerażona, miała wręcz kancerofobię. Była pewna, że odziedziczyła chorobotwórczą mutację po mamie, ale jednocześnie nigdy pod tym kątem się nie badała. Po przeprowadzeniu testów okazało się, że nie jest obciążona. Ma dokładnie takie samo ryzyko zachorowania jak każda kobieta. Przestała się bać, zaczęła badać profilaktycznie – mówi dr hab. Anna Wójcicka.

RAK PIERSI U MĘŻCZYZNY

Przypadek drugi. Kobieta w wieku 50 lat zachorowała na raka jajnika. Chciała dowiedzieć się, czy przyczyną nowotworu była u niej wada genetyczna. I faktycznie tak było. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że obciążony może być również jej syn, któremu grozi rak piersi (tak, rak piersi u mężczyzn) lub prostaty. Po wykonaniu testów okazało się, że syn ma podwyższone ryzyko zachorowania, co oznacza, że trzeba u niego wdrożyć szczególny program nadzoru onkologicznego.

v

Na zdjęciu prof. Krystian Jażdżewski i dr hab. n. med. Anna Wójcicka (stoi trzecia od prawej) z zespołem.

Prof. Krystian Jażdżewski jest genetykiem i endokrynologiem. W tym roku został laureatem Nagrody Polskiej Rady Biznesu w kategorii Wizja i Innowacje.

Dr hab. n. med. Anna Wójcicka zajmuje się genetyką. Jest laureatką stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla wybitnych młodych naukowców oraz tytułu Very Important Polish Innovator przyznanego przez Kapitułę Godła Promocyjnego „Teraz Polska".

– To bolesne niedoinfomowanie, wiele osób myśli, że nowotwory występujące u kobiet nie dotyczą mężczyzn. Nie ma czegoś takiego jak „nowotwory kobiece". Oczywiście mężczyzna nie zachoruje na raka jajnika, ale dokładnie te same geny, które u kobiet powodują jedne nowotwory, u mężczyzn wywołują inne – mówi dr hab. Anna Wójcicka.

Teraz pacjent jest pod regularną opieką Zakładu Genetyki Klinicznej w Instytucie Onkologii. Od 35. roku życia musi badać prostatę. Powinien też raz w miesiącu sam wykonywać badanie piersi, a raz do roku takie badanie powinien przeprowadzić mu lekarz. – Wszystko po to, aby znaleźć raka, gdy będzie malusieńką zmianą, a nie nowotworem przerzutowym. Pacjent jest zdrowy i mamy nadzieję, że długo zdrowy pozostanie – mówi dr hab. Wójcicka.

– Szanse na zachorowanie można radykalnie zmniejszyć. W przypadku raka jelita grubego niemal w stu procentach. U osób z wysokim ryzykiem zalecany jest zabieg usunięcia polipów, z których w przyszłości mógłby rozwinąć się nowotwór. W ten sposób raka nigdy nie będzie – dodaje prof. Krystian Jażdżewski.

BADAMYGENY.PL

W połowie kwietnia naukowcy uruchomili stronę internetową www.badamygeny.pl. Tam każdy chętny może zapisać się na badanie. Jego koszt to 399 zł (dla porównania w zagranicznych ośrodkach za badanie trzeba zapłacić ok. 8 tys. zł). Warunkiem uzyskania tej ceny jest równoczesne przebadanie próbek krwi 600 osób.

Obecnie zarejestrowanych na badanie jest ponad 8 tys. osób z różnych stron Polski: z Wieliczki, Krakowa, Jeleniej Góry, Poznania, Wrocławia, Kielc, Łodzi, Słupska, Świdnicy, Kalisza, Gdańska, Szczecina czy Mielna. Na stronie na bieżąco jest monitorowana liczba pacjentów, którzy opłacili badanie, i liczba brakujących osób do przeprowadzenia kolejnej tury testów.

Przebadać może się każda osoba, która skończyła 18 lat. Dokonując wpłaty, można również wybrać opcję „podaruj badanie". W ten sposób można przekazać pieniądze na wykonanie badania osobom, których na nie nie stać.

Po zarejestrowaniu się na stronie i wprowadzeniu danych medycznych wystarczy oddać krew, przekazać próbkę naukowcom (można przesłać kurierem) i poczekać na wyniki. To jedynie 4 mililitry krwi, które mogą uratować nam życie.

Osoby, u których zostanie zdiagnozowane wysokie ryzyko zachorowania na raka, nie zostaną bez pomocy. Będą zapraszane na bezpłatną konsultację z genetykiem, onkologiem i psychologiem, którzy omówią z pacjentem strategię działań profilaktycznych.

DLACZEGO WARTO SIĘ BADAĆ?

dla części nowotworów „wiedzieć i działać" znaczy „nie zachorować",

rozpoznając raka wcześnie, można go w pełni wyleczyć,

lekarze działają inaczej, jeśli wiedzą, że choroba jest dziedziczna,

można pomóc swoim dzieciom, dzieci pacjentów z rakiem wymagają specjalnej opieki.

JAK ZAPISAĆ SIĘ NA BADANIE?

1. Wejść na stonę **www.badamygeny.pl** i zarejestrować się.

2. Wypisać swoje dane osobowe, kliniczne, rodzinne.

3. Wypełnić i podpisać formularz zgody na badanie.

4. Oddać krew (4 ml krwi EDTA) w Warsaw Genomics lub dowolnym punkcie pobrań i przesłać krew kurierem na koszt laboratorium (razem z formularzem zgody).

5. Opłacić badanie.

KONTAKT

+48 22 554 08 22
info@badamygeny.pl
www.badamygeny.pl

Marek Tycjan Olszewski,
Houmam Saad

POSZUKIWANA PRZEZ INTERPOL

W 2011 roku odkryto mozaikę rzymską pochodzącą najprawdopodobniej z Apamei, z jednego z najważniejszych stanowisk klasycznych Syrii. W tym samym roku, na skutek wykopalisk rabunkowych, mozaika została zrabowana. Przedstawiamy nieznane dotąd rezultaty badań naukowców z Instytutu Archeologii UW i Direction Générale des Antiquités et des Musées de Syrie nad tym zaginionym dziełem.

Dr hab. Marek Tycjan Olszewski pracuje w Instytucie Archeologii UW, specjalizuje się w archeologii rzymskiej, ikonografii. Jest ekspertem UNESCO od mozaik antycznych, archeologii rzymskiej i syryjskiej. Doktorat obronił na Sorbonie. Jest członkiem zarządu Association Internationale pour l'Etude de la Mosaïque Antiqua (AIEMA), od 2016 roku współkieruje badaniami w starożytnym Musti(s) w Tunezji.

Dr Houmam Saad specjalizuje się w archeologii Syrii, pracuje w Direction Générale des Antiquités et des Musées de Syrie (DGAMS), współpracuje z Francuską Akademią Nauk (CNRS).

Sceny na mozaice przedstawiają ofiarowanie pieniędzy na monumentalizację miasta przez Apamę i termy, w których bawią się dzieci. Fotografie zmodyfikowała dr Dobrochna Zielińska, autor zdjęć nieznany.

Rok 2011 to początek niepokojów i wojny na terenie Syrii. To również czas, kiedy rozwinęła się wzmożona działalność rabunkowa stanowisk archeologicznych na miarę wręcz przemysłową. Mozaika z Apamei została odkryta w trakcie wykopalisk rabunkowych, podczas których nieznany autor zrobił jej zdjęcie telefonem komórkowym. Fotografia szczęśliwie trafiła w ręce specjalistów. Dzisiaj dzieło jest uważane za jeden z najcenniejszych zabytków poszukiwanych przez Interpol.

HISTORIA SPRZEDANA NA CZARNYM RYNKU

Zaginiona mozaika to część sporej wielkości dywanu pokrywającego bardzo dużą salę bogatego domu najważniejszego urzędnika administracji lokalnej i rzymskiej. Według innej hipotezy mozaika mogła zdobić jedną z sal niezidentyfikowanego budynku publicznego w Apamei.

To prostokątny obraz figuralny o powierzchni około 19 m^2. Składa się z różnych scen w inscenizacji trójpasmowej. Pas środkowy jest najszerszy, a dwa pozostałe – dolny i górny – są równej wielkości. Sceny ukazane na mozaice mają charakter historyczny, co jest ogromną rzadkością wśród mozaik rzymskich. Opowiadają historię miasta Pelli (późniejszej Apamei) i jego monumentalizacji. Na podstawie cech stylistycznych dzieło można datować na IV wiek n.e. Bez wątpienia mozaika została oderwana od podłoża, przemycona za granicę i sprzedana kolekcjonerom na czarnym rynku. Jak w przypadku innych wspaniałych i unikalnych mozaik, było i jest to organizowane przez grupy profesjonalnych złodziei antyków syryjskich.

Pierwszy pas przedstawia scenę składania ofiary przez Archipposa, legendarnego założyciela kolonii macedońskiej, czyli Pelli nad rzeką Orontes. Imię fundatora jest poświadczone tylko przez jedno źródło antyczne – Pseudo-Oppiana. Archipposowi towarzyszą Antypater i jego syn Kassander. Pierwszy był generałem i następcą Aleksandra Wielkiego. Scenie przygląda się pięciu uzbrojonych jeźdźców macedońskich. Akt religijny wieńczy orzeł, święty ptak Zeusa.

W centralnym pasie został ukazany akt (re)fundacji Apamei przez Seleukosa I Nikatora, założyciela dynastii Seleukidów, i ofiarowania ogromnej sumy pieniędzy na monumentalizację miasta przez jego żonę Apamę. Przyglądają się temu Archippos, Antypater, Kassander i Antioch I Soter, syn i następca Seleukosa. Scena rozgrywa się w sąsiedztwie monumentalnego muru miasta wznoszonego przez rzemieślników budowlanych. Spośród licznych budowli ukazanych na obrazie można rozpoznać cyrk rzymski, ogromną świątynię wzniesioną na wysokim podium oraz kilka innych dużych budynków.

Na dolnym pasie zostały ukazane sceny związane z bogactwem regionu. Uwagę zwraca wspaniała konstrukcja rzymskich term, z których korzysta troje dzieci bawiących się na zjeżdżalni i w basenie. Dwie kobiety, idące do term, prowadzą ze sobą małe dzieci. W pobliżu znajduje się koło wodne (noria) służące do dostarczenia wody z Orontesu. Ocenia się, że koła dostarczały około 5,5 tys. litrów wody na godzinę.

DZIEDZICTWO MUSI POWRÓCIĆ

Hipoteza, że mozaika stanowiła jeden z czterech obrazów ukazujących cztery wielkie miasta północnej Syrii założone przez Seleukosa w 300 roku p.n.e., wydaje się prawdopodobna. Antypater i Kasander zostali ukazani dwukrotnie jako ci, którzy brali udział w rozwoju kolonii macedońskiej. Według nieznanego źródła, będącego inspiracją dla twórców mozaiki, Pella została założona przez Archipposa i skolonizowana przez weteranów macedońskich, być może zaraz po bitwie pod Issos w 333 roku p.n.e. Kolonia nabrała znaczenia w okresie Antypatra, gdy pełnił on funkcję regenta imperium, oraz za Kasandra, który dowodził kawalerią macedońską stacjonującą w Pelli.

Mozaika ukazuje najważniejsze wydarzenia historyczne dla miasta. Pierwsze ma miejsce po 333 roku p.n.e., a drugie w 300 roku p.n.e. Zgromadzenie władców lub generałów, których rządy miały wpływ na rozwój kolonii i miasta, to lata 321-261 p.n.e, co wskazuje, że mozaika ma charakter alegoryczny, podkreśla okoliczności narodzin i rozwoju miasta Apamei. Możliwe, że twórca mozaiki czerpał inspiracje z niezachowanego dzieła Euforiona z Chalcydei. Nie można zapomnieć, że po raz pierwszy w historii sztuki klasycznej przetrwał do naszych czasów portret Apamy, pierwszej żony Seleukosa I.

Mozaika jest z całą pewnością dziełem wyjątkowym w swojej wymowie i należy do serii niezwykle rzadkich mozaik historycznych. Jako jedno z najważniejszych dzieł sztuki antycznej należy do dziedzictwa narodowego Syrii i musi powrócić do jedynego miejsca, do którego przynależy – do muzeum archeologicznego w Apamei.

opracownie:
redakcja
współpraca:
Wojciech Grochala

NOWE SREBROWE MAGNESY

Srebro – metal półszlachetny – kojarzy się zwykle z biżuterią, lokatą oszczędności, numizmatyką, platerami, analogową fotografią, ale raczej nie z magnesami, bo ani srebro jako metal, ani jego najbardziej typowe związki chemiczne[1] nie oddziałują silnie z polem magnetycznym.

Badania zespołu prof. Wojciecha Grochali nad fluorkami srebra (II) są prowadzone od ponad 17 lat. Od kilku lat są finansowane z projektów Team Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz Opus i Harmonia Narodowego Centrum Nauki.

Wyniki teoretyczne zostały opublikowane w tygodniku chemicznym „Angewandte Chemie" i są dostępne na serwerze reprintów arXiv. Wyniki eksperymentalne zostały opisane w kolejnych manuskryptach i zostaną w najbliższym czasie złożone do serwera arXiv oraz do czasopism naukowych.

Zespół naukowców z Laboratorium Technologii Nowych Materiałów Funkcjonalnych w Centrum Nowych Technologii UW udowodnił, że to właśnie srebrowe magnesy wykazują wiele unikatowych cech. Muszą jednak zawierać rzadkie srebro dwuwartościowe, tzn. takie, w którym z atomów srebra usunięto dwa elektrony.

PRAWIE NANORURKI

Badacze z UW we współpracy z naukowcami ze Słowenii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Słowacji oraz USA wykazali, że dwa znane od dawna związki chemiczne zawierające srebro i fluor – AgF_2 i $AgFBF_4$ – wykazują niezwykłą mieszankę rzadkich cech. Pierwszy z nich, AgF_2, ma w swojej strukturze warstwy atomów srebra i fluoru, a przy tym wykazuje silne oddziaływania magnetyczne między kationami srebra, co było do tej pory obserwowane tylko dla związków miedzi i tlenu.

Takich układów poszukiwano bezskutecznie od 30 lat, ponieważ stanowią one świetne prekursory nadprzewodników, tzn. materiałów przewodzących bez strat prąd elektryczny. Co więcej AgF_2 przyjmuje pod wysokim ciśnieniem niezwykłą strukturę nieznaną do tej pory w chemii. Przypomina ona nanorurki węglowe (wykorzystywane m.in. w medycynie), lecz jest zbudowana z atomowych kwadratów, a nie – jak nanorurki – z sześciokątów.

SILNE PRZYCIĄGANIE

Drugi ze związków, $AgFBF_4$, jest zbudowany z prostych łańcuchów zawierających atomy srebra i fluoru poprzedzielanych ugrupowaniami zawierającymi bor i fluor. Także on wykazuje dwie niespotykane dotychczas cechy. Po pierwsze, oddziaływania magnetyczne między najbliższymi atomami srebra są rekordowo silne, tzn. przewyższają o około 25% te obserwowane dla związku miedzi, tlenu i strontu (dotychczas najsilniejsze). Po drugie, oddziaływania magnetyczne pomiędzy atomami srebra z sąsiadujących łańcuchów są niezwykle słabe, co czyni ten układ najlepszym układem jednowymiarowym.

Dzięki obliczeniom przeprowadzonym na superkomputerze Okeanos w ICM UW naukowcy po raz pierwszy mogli realistycznie oszacować siłę oddziaływań magnetycznych w badanych związkach chemicznych oraz przewidzieć ich struktury wysokociśnieniowe. Przełomowe rezultaty eksperymentalne przyniosło dopiero zastosowanie tzw. spektroskopii optycznej oraz mionowej, co pozwoliło na pozytywną weryfikację przewidywań teoretycznych.

Naukowcy liczą, że dwuwartościowe srebro pomoże im w wytworzeniu nadprzewodnika wysokotemperaturowego do bezstratnego przesyłania prądu elektrycznego, pamięci magnetycznej działającej w temperaturze pokojowej oraz nowych rodzajów nanorurek.

Komentarz prof. Tomasza Dietla

Instytut Fizyki Teoretycznej UW
oraz Instytut Fizyki PAN

W postaci atomowej i w typowych związkach chemicznych srebro nie wykazuje własności magnetycznych – powłoka *d* zawiera 10 elektronów i nie posiada momentu magnetycznego. Ambicją prof. Wojciecha Grochali i jego współpracowników jest doświadczalne i teoretyczne poszukiwanie dwuwartościowych związków srebra, w których jeden z elektronów *d* uczestniczyłby w tworzeniu wiązań chemicznych, a więc powłoka *d* stawałaby się magnetyczna.

Ważnym wynikiem ostatnich prac zespołu prof. Grochali jest wykazanie, że w takich materiałach nie tylko srebro staje się magnetyczne, lecz także istnieje w nich niezwykle silne oddziaływanie antyferromagnetyczne, w wyniku którego sąsiednie momenty magnetyczne są skierowane w przeciwnych kierunkach.

W swoim wykładzie noblowskim Luis Néel, odkrywca antyferromagnetyzmu, twierdził, że materiały te są interesujące dla fizyków, ale – w przeciwieństwie do ferromagnetyków, z których budujemy magnesy – nie będą miały żadnych zastosowań praktycznych.

Dzisiaj wiemy, że Néel się mylił – dzięki oddziaływaniom antyferromagnetycznym pojawia się wysokotemperaturowe nadprzewodnictwo, są one niezwykle użyteczne w głowicach twardych dysków, a także – jak się spodziewamy [2] – będą służyły do przechowywania informacji w pamięciach nowej generacji.

Jestem przekonany, że osiągnięcia prof. Grochali przyciągną uwagę światowych ekspertów w dziedzinie nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego, dotychczas badanego w związkach miedzi, a także w dziedzinie dynamicznie rozwijającej się spintroniki antyferromagnetycznej.

[1] Tzw. związki srebra jednowartościowego, których są znane tysiące.

[2] Wadley i in., Science 10.1126/science.aab1031 (2016).

WARSZAWSKIE MORZE

Joanna Suszyńska,
Przemysław Kryska

Zalew Zegrzyński to jedyny duży akwen w pobliżu stolicy. Szczególnie latem cieszy się popularnością wśród mieszkańców Warszawy i okolic. Linia brzegowa zbiornika liczy 50 kilometrów. Sprawdziliśmy, co można zobaczyć nad zalewem i w jego okolicach.

Zalew Zegrzyński nie jest naturalnym zbiornikiem. Powstał ponad pół wieku temu. Jego budowa budziła kontrowersje. Z jednej strony w elektrowni wodnej w Dębe powstaje czysta energia, jej produkcja nie powoduje emisji zanieczyszczeń. Ponadto Zalew Zegrzyński jest źródłem wody pitnej dla Warszawy, ma też duże znaczenie przeciwpowodziowe i rekreacyjne. Z drugiej strony budowa zbiornika zniszczyła wartościowe przyrodniczo tereny położone w dolinie Noteci. Zostały też zalane pola i łąki. A mieszkańców tamtych terenów przymusowo przesiedlono. Podobno do dziś w wodzie zachowały się ceglane kominy chałup zalanych w latach 60. Co jeszcze kryją w sobie głębiny „warszawskiego morza"?

KOZY, ŁYSE BABKI I STORCZYKOWY GAJ

O bogactwie Zalewu Zegrzyńskiego dobrze wiedzą wędkarze. Można w nim spotkać liny, leszcze, karasie, karpie czy płocie, a także drapieżne szczupaki, sandacze, okonie i wielkie sumy. Oczywiście nie wszystkie ryby mogą być wyławiane. W zalewie jest również wiele gatunków ryb chronionych: kozy, piskorze, różanki czy babki łyse. Można też spotkać raki pręgowane i królewskie.

Wiele atrakcji wzdłuż brzegu zalewu czeka na tych, którzy nie są amatorami wędkowania. Niespełna dwa kilometry na zachód od Zegrza Południowego znajduje się rezerwat Wieliszewskie Łęgi. Jest to najbogatsze stanowisko storczyków na Mazowszu. Z tego powodu nazywany jest „storczykowym gajem". To mozaikowy teren pełen wydm, jeziorek, łęgów i zielonych polan.

TAJEMNICE STARYCH DWORÓW

Z kolei Jadwisin to wieś między Zegrzem a Serockiem. Nazwa miejscowości pochodzi od imienia księżnej Jadwigi Radziwiłłowej z Krasińskich, której mąż – Maciej Radziwiłł – pod koniec XIX wieku wybudował na wysokim brzegu Narwi pałac w stylu renesansu francuskiego. Dawną rezydencję Radziwiłłów otaczają lasy będące pozostałością po rozległej niegdyś Puszczy Serockiej. Stromą skarpę schodzącą ku brzegom zalewu porastają grądy i lasy mieszane. Ze względu na dużą liczbę pomnikowych dębów i sosen teren jest rezerwatem przyrody.

Przed II wojną światową nieopodal pałacu Radziwiłłów w dworku nad Narwią w Zegrzynku tworzył Jerzy Szaniawski. Po wojnie nacechowana irracjonalizmem i mistycyzmem twórczość Szaniawskiego nie spotykała się z uznaniem, nie pozwalano mu wystawiać i drukować sztuk. Pisarz osiadł na stałe w zdewastowanym podczas wojny rodzinnym dworku. Wkrótce po jego śmierci w tajemniczych okolicznościach dworek spłonął, a wraz z nim wiele dokumentów, listów i niepublikowanych dramatów. Pozostały po nim resztki fundamentów i schody wejściowe. Okoliczny rezerwat, obejmujący wysoką skarpę doliny Narwi i wcinający się w nią wąwóz powstały w wyniku erozji wodnej, nazwano na cześć pisarza Wąwozem Szaniawskiego. W tym zbliżonym do naturalnego drzewostanie zachwycają pomnikowe okazy dębów i sosen. Ale nie są to jedyne pomniki przyrody w okolicy. Tuż przy wjeździe do rezerwatu znajdują się głazy narzutowe. Na Mazowsze przywędrowały kilkaset tysięcy lat temu wraz ze skandynawskim lądolodem.

To tylko niektóre ciekawe miejsca nad Zalewem Zegrzyńskim. Na miłośników starych drzew czeka zespół przyrodniczo-krajobrazowy Dębe, a zainteresowani fortyfikacjami powinni zwiedzić rosyjską twierdzę Zegrze i pozostałości jednego z najstarszych grodów na Mazowszu – Grodzisko Barbarka, które jest pamiątką po czasach wczesnego średniowiecza, kiedy Serock pełnił ważną funkcję w węźle lądowych i wodnych szlaków komunikacyjnych i handlowych.

WIDOK NA WIDOKI

Podczas zajęć terenowych na specjalności geoekologia i kształtowanie krajobrazu postanowiliśmy sprawdzić, czy można przejść brzegiem wokół Zalewu Zegrzyńskiego. Długość trasy wynosi około 50 kilometrów. Podczas badań stwierdziliśmy, że znaczna część zbiornika jest niedostępna, zwłaszcza w miejscowościach położonych na jego południowym brzegu, gdzie często ogrodzenia hoteli, restauracji, domków letniskowych, przystani czy portów dotykają lustra wody. Co prawda w Polsce obowiązuje prawo wodne, zgodnie z którym nie można ogradzać nieruchomości przyległych do powierzchniowych wód publicznych w odległości mniejszej niż 1,5 metra od linii brzegu, jednak dotyczy ono jedynie wód naturalnych. Problemem jest również brak wyznaczonych szlaków wokół zbiornika, i to na obszarze ponad 40% strefy brzegowej. Przyjemność korzystania z nadwodnego spaceru może zaburzyć także duża odległość szlaków od brzegu lub niewystarczające czy nieczytelne oznaczenie. Nad zalewem trzeba walczyć z zakrzaczeniem, iść gęsiego, bo ścieżki często nie należą do zbyt szerokich, lub przeskakiwać przez błoto.

Podczas badań brzegu zalewu wyznaczyliśmy 19 punktów widokowych. Malowniczych terenów jest niespełna 20%. Co jest tego przyczyną? Przede wszystkim my. Jako turyści zostawiamy śmieci, jako mieszkańcy stawiamy budynki zaburzające harmonię otoczenia, a jako przedsiębiorcy budujemy hotele o przeróżnych kształtach niepasujących do otoczenia.

Autorzy tekstu są studentami Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych.

SŁOWNIK JĘZYKA NIBY-NOWEGO

Jan Wawrzyńczyk

„Uniwersytet Warszawski" od pewnego już czasu publikuje regularnie materiały pod przyciągającym uwagę tytułem *Słownik języka nowego*; dotyczą one nowości leksykalnych XXI wieku. Pismo chcąc nie chcąc wciągnięte zostało – czy też: dało się wciągnąć – do dyskusji leksykograficznych wokół tzw. nowego słownictwa polskiego i sposobów jego badania, któremu to zagadnieniu poświęciłem niejedną uwagę w swoich publikacjach (których wykaz można znaleźć na stronie www.nfjp.pl).

Prof. Jan Wawrzyńczyk jest językoznawcą, emerytowanym pracownikiem Wydziału Neofilologii. Cykl *Słownik języka nowego* ukazywał się w piśmie uczelni od lutego 2015 roku. Jego autorami byli językoznawcy z Obserwatorium Językowego UW.

Sięgnę tu do numeru 2. pisma z 2015 roku, czyli archiwalnego[1]. W szkicu poświęconym nowościom z obszaru tematycznego 'kulinaria' wymieniony został właśnie termin *tempura*. Wykorzystuję to zdarzenie, aby zwrócić uwagę na kwestię zasadniczą, bo metodologiczną. Polacy są oswojeni z tym japonizmem nie od dziś. Władysław Kopaliński zarejestrował go na swej liczącej około 100 pozycji liście wyrazów z kręgu kultury japońskiej[2]. Jest jeszcze kłopotliwsza rzecz: dokumentacja prasowa, ze zdjęciem, na temat danej potrawy – z roku 1936. Znajduje się ta dokumentacja w materiałach wyekscerpowanych przez Piotra Wierzchonia z prasy przedwojennej[3].

Publikując w piśmie ogólnouczelnianym, upowszechniającym wyniki dociekań na temat słownictwa najnowszego, należy jednak nie zapominać o elementarnej zasadzie budowlanej: nie wznosi się domu, konstruując najpierw jego dach i poddasze. Najpierw kopie się dziurę w ziemi i robi fundament. Należy jak najlepiej poznać słownictwo XX wieku, przed nim jeszcze słownictwo XIX wieku, wiedza o którym powinna być oparta na wiedzy o słownictwie XVIII-wiecznym itd. w głąb historii. Słownictwo XXI wieku, każdy jego konkretny element, należy poddawać starannej kontroli diachronicznej. Nieznajomość diachronii w badaniach nad tzw. nowym i najnowszym słownictwem polski szkodzi sprawom. W bogatym dorobku polskiej leksykografii jest znana oryginalna praca Walerego Pisarka *Słownik języka niby-polskiego*. Czy nie czas już na *Słownik języka niby-nowego*?

[1] Choć niestety wszystkie pozostałe numery pisma (te, w których znajdują się materiały *Słownika języka nowego*) stwarzają okazje do napisania analogicznej notki redatacyjnej, „tempuropodobnej".

[2] *Słownik przypomnień*, Warszawa 1992, s. 684-685.

[3] *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Fotosuplement do Słownika warszawskiego.* T. 33, Warszawa 2014, s. 420. Można w tym zbiorze wyszukać także inne rzekomo XXI-wieczne jednostki leksykalne i ich tekstową dokumentację.

W SOCZEWCE

MIĘDZYNARODOWA AGENCJA BADAWCZA W CENT

Przy Centrum Nowych Technologii UW powstanie Międzynarodowa Agenda Badawcza (MAB). Ośrodek o nazwie ReMedy będzie zajmował się opracowywaniem nowych terapii i farmaceutyków związanych z chorobami neurodegeneracyjnymi i nowotworowymi. Jego zespół będzie współpracował z badaczami z Uniwersytetu w Getyndze. Działalność nowego ośrodka będzie finansowana z 5-letniego grantu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w wysokości 35 mln zł. Środki pochodzą z unijnego programu operacyjnego Inteligentny Rozwój.

Naukowcy będą się zajmować mechanizmami adaptacyjnymi komórek do nowych warunków. Ich celem jest opracowanie terapii i farmaceutyków, które pomogą w leczeniu chorób cywilizacyjnych, w tym nowotworów oraz chorób neurodegeneracyjnych związanych ze starzeniem się. – Nasza obecna wiedza na temat żywych komórek i organizmów jest fragmentaryczna. W związku z tym wiele wyniszczających chorób pozostaje nieuleczalnych. W programie ReMedy stawiamy sobie za cel całościowe zrozumienie funkcji komórek, skupiając się na molekularnych i komórkowych procesach oraz ich przebudowie w warunkach stresu lub patologii, by móc zaproponować nowe terapie – tłumaczy prof. Agnieszka Chacińska, jedna z autorek projektu utworzenia nowego ośrodka. Badaczka od 2017 roku jest dyrektorem Centrum Nowych Technologii UW, wcześniej była związana z Międzynarodowym Instytutem Biologii Molekularnej i Komórkowej. – Mamy nadzieję, że wyniki naszych badań okażą się interesujące dla firm z sektora medyczno-biotechnologicznego i staną się podstawą wdrożeń nowych metod terapeutycznych – zapowiada prof. Chacińska. Drugą autorką projektu ReMedy jest prof. Maria Magda Konarska, która od dwóch lat kieruje Laboratorium Biologii RNA w CeNT. Wcześniej, przez ponad 20 lat, pracowała na Uniwersytecie Rockefellera w Nowym Jorku. Więcej o MAB i CeNT będziemy pisać w kolejnym numerze pisma.

W SOCZEWCE

„MASKI" ZE STAROŻYTNEJ FENICJI

Odkrycie ceramicznych „masek" na stanowisku Jiyeh w Libanie (starożytna Fenicja) przez misję Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW zostało zauważone przez międzynarodowy serwis naukowy Live Science. Wcześniej o tych przedmiotach pisał „Zeitschrift für Orient-Archäologie".

„Maski" (a właściwie tzw. protomy) powstały zapewne w okresie perskim (475-330 p.n.e.), a może nawet wcześniej, jednak mogły pozostawać w użyciu przez co najmniej kilkadziesiąt lat, ponieważ znaleziono je wraz z przedmiotami o kilkaset lat młodszymi. Były rozbite na wiele kawałków, które – jak się okazało podczas prób rekonstrukcji – należały do co najmniej czterech egzemplarzy. Najlepiej zachowana „maska" ma 24 cm wysokości i 15 cm szerokości. Oddano detale twarzy, a niektóre elementy nakrycia głowy zaznaczono czerwoną farbą. Prawdopodobnie ukazano na nich twarze kobiece – jednak tylko dwie „maski" są na tyle dobrze zachowane, że można to stwierdzić z całą pewnością.

Jak uważa dr Mariusz Gwiazda z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej, przedstawione nakrycie głowy przypomina tzw. *stefane* noszone przez kobiety greckie; badacz dopatrzył się w nich również innych detali związanych ze sztuką grecką. Kogo przedstawiały te gliniane rzeźby? Opierając się na analogiach, dr Gwiazda przypuszcza, że nie chodzi tu o portrety konkretnych osób, lecz raczej o wizerunki bóstw. Kształt „masek" wskazuje, że mogły być zawieszane na ścianie. Znaleziono je jednak na wysypisku, pośród odpadków – spalonych kości zwierzęcych i pozostałości roślinnych, wraz z potłuczonymi naczyniami stołowymi.

^

Najlepiej zachowane „maski" ceramiczne z Jiyeh (Liban), po konserwacji przeprowadzonej przez Annę Tomkowską z ASP w Warszawie, fot. A. Oleksiak /CAŚ UW.

„TANIEC NARODOWY" Z NAGRODĄ

„Nie same tańce jako takie są tu obiektem zainteresowania, choć nie znikają przecież z pola widzenia, a sieć zależności między tym, co muzyczne (taniec – utwór), tym, co cielesne (taniec – somatyczna manifestacja dźwięków), a tym, co buduje rozległą i skomplikowaną siatkę znaczeń społeczno-kulturowych" pisze dr Mariusz Gradowski o książce *Taniec narodowy w polskim kanonie kultury. Źródła, geneza, przemiany*, za którą autor – dr Tomasz Nowak z Instytutu Muzykologii UW – otrzymał Nagrodę Narodowego Centrum Kultury za najlepszą pracę pisemną z zakresu historii muzyki polskiej. Książka to studium kształtowania się poszczególnych tańców na przestrzeni stuleci – od schyłku średniowiecza po wiek XX.

>

Konstancja Turczynowiczowa i Feliks Krzesiński w balecie *Wesele w Ojcowie*, litografia z poł. XIX wieku.

PODIUM NAUKOWE

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło wyniki konkursu **Dialog**, w którym nagrodzono dwa projekty badawcze z UW. Jeden z projektów zatytułowany „Innowacyjny system wsparcia rozwoju przedsiębiorczości – podniesienie efektywności współpracy nauki z gospodarką" będzie realizowany na Wydziale Zarządzania, a drugi – „Konstrukcje społeczne. Twórcy łazików marsjańskich w perspektywie socjologii techniki" – w Instytucie Socjologii. Łącznie oba projekty otrzymały ponad 1 mln złotych dofinansowania.

Narodowe Centrum Nauki rozstrzygnęło kolejne edycje konkursów **Opus**, **Preludium** i **Sonata**. Naukowcy z UW zdobyli łącznie 94 granty i ponad 35 mln zł. W konkursie Opus – 45 grantów, w konkursie Preludium – 25, a w konkursie Sonata – 24. Do tych trzech konkursów zgłoszono łącznie ponad 3,8 tys. wniosków.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ogłosiła wyniki konkursu **Start**, w którym stypendia otrzymało 18 młodych badaczy z Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendyści dostali roczne subsydia w wysokości 28 tys. zł. W tej edycji konkursu FNP nagrodziła 100 osób.

Prof. Adrian Langer z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki otrzymał **Nagrodę Główną Polskiego Towarzystwa Matematycznego im. Stefana Banacha** za cykl jedenastu prac z zakresu geometrii algebraicznej. Prof. Tadeusz Krygowski z Wydziału Chemii otrzymał nagrodę specjalną **Polskiego Towarzystwa Chemicznego**, a nagrodę PTCh I stopnia wręczono prof. Wiktorowi Koźmińskiemu, który również pracuje na Wydziale Chemii.

O sukcesach naukowych pracowników i studentów piszemy na bieżąco na stronie **www.uw.edu.pl**.

Katarzyna Bieńko

ARCHITEKTONICZNA ODNOWA

Jest bliźniaczym budynkiem Gmachu Pomuzealnego. Powstał w latach 20. XIX wieku. Przez prawie dwa stulecia jego funkcja i przeznaczenie zmieniały się. Mowa o Gmachu Audytoryjnym, którego remont trwający od 2014 roku dobiega końca. Za kilka miesięcy ze zmodernizowanego budynku będą mogli korzystać pierwsi użytkownicy.

Gmach Audytoryjny wybudowano w 1822 roku jako symetryczny pawilon Gmachu Pomuzealnego – obecnej siedziby Instytutu Historycznego. Tempo prac było imponujące. W dwa lata od ich rozpoczęcia budynek był gotowy do użytku. Mieściły się w nim aula – jedna z największych tego typu w Warszawie – i audytoria. Oba pawilony o klasycystycznej formie stanowiły harmonijne uzupełnienie Pałacu Kazimierzowskiego.

WNĘTRZE DLA ARTYSTÓW I MEDYKÓW

W latach 20. XIX wieku w Gmachu Audytoryjnym wykłady wygłaszali m.in. Feliks Bentkowski, Kazimierz Brodziński i Józef Elsner. Uczęszczał na nie Fryderyk Chopin. Od 1846 roku do 1865 mieściła się tu Szkoła Sztuk Pięknych wraz z jej pracownią malarską zwaną Amfiteatrem. Kształcili się tu artyści, tacy jak Aleksander Kokular, Teofil Kwiatkowski i Wojciech Gerson, którzy mieli wpływ na XIX-wieczną sztukę w Polsce. Po odzyskaniu niepodległości w pawilonie ulokowano wydziały medyczne, a wnętrze podzielono na małe pomieszczenia. Od 1950 roku do 2014 roku z gmachu korzystała Akademia Medyczna (dziś Warszawski Uniwersytet Medyczny), która powstała z połączenia wydzielonych z UW wydziałów – Lekarskiego i Farmaceutycznego oraz Akademii Stomatologicznej. W XXI wieku w budynku znajdowały się także biura administracji dwóch kierunków UW – europeistyki i logopedii.

Projekt rewitalizacji został wykonany przez Pracownię Architektoniczną 1997, która w maju 2011 roku wygrała zorganizowany przez UW konkurs na opracowanie koncepcji architektoniczno-budowlanej budynku.

POWRÓT DO KLASYCYZMU

Budynek Audytoryjny należy do nielicznych obiektów UW, który ocalał i nie uległ poważnemu zniszczeniu podczas II wojny światowej. Jednak upływ czasu i wielokrotne zmiany użytkowników sprawiły, że budynek był już mocno zaniedbany. W 2011 roku Uniwersytet rozpisał konkurs na projekt rewitalizacji pawilonu. Remont rozpoczął się po opuszczeniu gmachu przez Warszawski Uniwersytet Medyczny. W środku przeprowadzono generalne prace budowlane, m.in. wykonano stropy, ściany, wstawiono nowe okna, drzwi, wymieniono instalacje elektryczne i sanitarne. Odnowiono elewację budynku. Kolor brązowy elewacji został zastąpiony teraz przez jasną szarość, wybraną przez warszawskiego konserwatora zabytków. Zlikwidowano wszystkie wtórne dobudówki i przywrócono pierwotny klasycystyczny wygląd gmachu.

Gmach Audytoryjny składa się z pięciu kondygnacji. Na samym dole, w podpiwniczeniu w części środkowej wybudowano multimedialną pracownię oraz pracownię badań fokusowych – wyposażoną m.in. w lustro weneckie zapewniające bezpośredni podgląd przebiegu badań. – Nowoczesna pracownia fokusowa to jedno z najważniejszych przedsięwzięć podnoszących jakość nauczania na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych. Nasi pracownicy będą mogli prowadzić w niej badania i włączać w nie studentów – mówi prof. Stanisław Sulowski, dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych, który będzie korzystał z Gmachu Audytoryjnego.

Na parterze mieści się dwukondygnacyjna, reprezentacyjna aula ze składaną trybuną, mogąca pomieścić 150 osób, oraz duże biuro przeznaczone do obsługi studentów. Na pierwszym i drugim piętrze znajdują się pomieszczenia dla władz wydziału i pracowników administracji. Studenci będą mieli zajęcia na drugim piętrze – w dwóch salach seminaryjnych oraz na trzecim piętrze, gdzie mieści się siedem sal dydaktycznych. Na poddaszu mieszczą się gabinety naukowe i przestrzeń dla urządzeń technicznych.

NOWY ADRES

Remont gmachu ma się zakończyć przed nowym rokiem akademickim 2017/2018. Wkrótce z budynku będą korzystać studenci WNPiSM. – Należy powiedzieć: nowy budynek, nowe wyzwania. Dotychczas wydział nie posiadał jednego właściwego adresu. Byliśmy rozproszeni. To nie sprzyjało integracji pracowników i spoistości jednostki. Od nowego roku studenci będą mieli lepsze warunki do nauki – tłumaczy dziekan.

KWADRANS AKADEMICKI

GORĄCY TEMAT: TAKI MAMY KLIMAT

1 czerwca prezydent Donald Trump ogłosił, że USA wycofują się z porozumień uzgodnionych w grudniu 2015 roku w Paryżu podczas konferencji klimatycznej ONZ. Na ich podstawie blisko 200 państw zobowiązało się do działań na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych powodującej wzrost średniej temperatury na świecie. Oświadczenie prezydenta wywołało oburzenie w świecie polityki, zareagowało także środowisko akademickie. Zaprotestowała m.in. najlepsza politechnika na świecie – Massachusetts Institute of Technology, na której badania powołał się Trump, uzasadniając swoją decyzję. Chodzi o raport *How much of a difference will the Paris Agreement make?* opublikowany w kwietniu 2016 roku. Dane zawarte w nim zostały wykorzystane przez amerykańską administrację w sposób wybiórczy i wprowadzający w błąd, tak by udowodnić, że realizacja porozumień paryskich nie przyniesie rezultatów. W rzeczywistości badania MIT pokazywały, że aby uzyskać pożądany przez społeczność międzynarodową dwustopniowy spadek średniej temperatury, konieczne są jeszcze głębsze zmiany niż te uzgodnione w Paryżu. Dzień po konferencji prasowej prezydenta USA oświadczenie popierające paryskie porozumienia wydał prezydent MIT L. Rafael Reif.

Sondę na temat decyzji Donalda Trumpa przeprowadził magazyn „Nature", pytając o opinię 16 naukowców z USA i Europy. Krótkowzroczna, bezmyślna, rozczarowująca, zasmucająca, negująca naukowe ustalenia – to najczęściej powtarzające się w ich komentarzach określenia. Wielu podkreśliło, że wycofanie Ameryki z porozumień paryskich przyniesienie negatywne skutki nie tylko dla klimatu na świecie, lecz także dla gospodarki USA. Ameryka cofnie się do poprzedniej epoki opartej o przemysł węglowy, a nie rozwój nowoczesnych technologii. Najdobitniej sprawę podsumowała Jane Lubchenco z Oregon State University: „To przerażające, że osoba, która miała przewodzić reszcie świata, jest tak arogancka i nieodpowiedzialna".

Oficjalne stanowisko wydało także konsorcjum ponad 100 amerykańskich uczelni zajmujących się tą tematyką – University Corporation for Atmospheric Research. Można w nim przeczytać, że badania naukowe dotyczące klimatu są bezpartyjne, a w zaistniałej sytuacji prace amerykańskich badaczy w tym zakresie stają się jeszcze bardziej kluczowe niż dotychczas.

JEDNYM ZDANIEM

„Jako osoba, której studia i kariera są związane z trzema krajami, pomijając moją ojczyznę, wiem, jak inne i mniej udane byłoby moje życie, gdyby te narody – włączając w to Stany Zjednoczone – postanowiły być mniej życzliwe" – napisał Andrew Hamilton, prezydent Uniwersytetu Nowojorskiego, potępiając dwa wydane w tym roku dekrety prezydenta Trumpa wstrzymujące wydawanie wiz dla obywateli państw muzułmańskich oraz ograniczające liczbę przyjmowanych do USA uchodźców i imigrantów. Hamilton jest Brytyjczykiem, który studia ukończył w Kanadzie, jako postdoc pracował we Francji, a obecnie od wielu lat związany jest z amerykańskimi uczelniami.

Są duże obszary Horyzontu 2020, gdzie nauki społeczne i humanistyczne są nieobecne lub ich udział jest jedynie deklaratywny – napisano w dokumencie *Report on the need to integrate Social Sciences and Humanities with Science and Engineering in Horizon 2020*, opublikowanym w marcu tego roku przez Komisję Europejską.

Zachodzące obecnie w Rumunii zmiany mogą przeszkodzić rumuńskim uniwersytetom w wypełnianiu ich roli w kraju i na arenie międzynarodowej – napisało w oświadczeniu wydanym w ostatnich dniach maja European University Association. Chodzi o zmiany dotyczące rumuńskiego systemu grantowego. Zajmująca się przyznawaniem środków niezależna rada naukowa została zastąpiona dwoma nowymi ciałami kontrolowanymi przez państwo. Od udziału w panelach oceniających wnioski odsunięto zagranicznych ekspertów. Przeciwko zmianom protestują rumuńscy naukowcy zrzeszeni w Ad Astra. Stowarzyszenie nawołuje do bojkotu systemu grantowego, część naukowców już zapowiedziała, że nie przyjmie zaproszenia do udziału w komisjach grantowych.

KOLEJNO ODLICZ

40% najważniejszych dla świata wynalazków jest dziełem uniwersytetów. Tak wynika z badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley, którymi objęto odkrycia dokonane od 1950 roku.

1,1 studenta przypada na jednego wykładowcę na Oregon Health and Science University w USA. W pierwszej dziesiątce uniwersytetów z najniższą liczbą studentów na nauczyciela jest 5 uczelni amerykańskich, 4 japońskie i 1 z Indii.

38% brytyjskich naukowców po uzyskaniu stopnia doktora kontynuuje pracę na stanowisku postdoc w innym kraju.

opracowanie: Katarzyna Łukaszewska

źródła: www.reuters.com, www.mit.edu, www.nature.com, www.timeshighereducation.com, www.royalsociety.org, www.nyu.edu, www.sciencemag.org, www.ucar.edu, www.ec.europa.eu

SCIENTIFIC CORNER – PRESTIGIOUS AWARDS

RESUMÉ

ICPC GOLD MEDALLISTS

The ACM International Collegiate Programming Contest (ACM ICPC) is the most prestigious programming contest for students. In this year, the ACM ICPC World Finals took place in Rapid City, South Dakota, USA.

Poland was represented by 3 universities: University of Warsaw, Jagiellonian University and University of Wrocław. The team from the UW, Warsaw Eagles, consisting of students from the Faculty of Mathematics, Informatics and Mechanics: Wojciech Nadara, Marcin Smulewicz and Marek Sokołowski, won 1 of 4 gold medals and was ranked 2nd. Warsaw Eagles solved 10 of 12 problems prepared by organisers. The winners from the St. Petersburg ITMO University solved the same number of problems.

Prof. Jan Madey, Prof. Krzysztof Diks and Tomasz Kociumaka from the Faculty of Mathematics, Informatics and Mechanics of the UW are the coaches of Warsaw Eagles. In Rapid City, Prof. Jan Madey was awarded the Lifetime Coach Award.

Warsaw Eagles with Prof. Krzysztof Diks. Credit: B. Smith/ICPC.

127 AWARDED EMPLOYEES

It has been the third time, when the UW scholars, who have outstanding results in research or teaching, were awarded. These employees will be receiving an increased salary.

In 2015, in order to appreciate the engagement of the UW employees, the UW rector has established a special fund supporting those scholars who contribute to the development of the University.

In the third edition of awards, 127 employees of the University of Warsaw will be receiving an increased salary – additional PLN 1 500 each month (throughout the year). The laureates were selected by a special commission represented by professors from faculties and units of the UW. The more grants the UW units receive, the more scholars can be selected.

HONORARY DEGREE FOR PROF. SHUJI NAKAMURA

On 10th May Prof. Shuji Nakamura, a Nobel Prize winner for the invention of blue LEDs, became a new Doctor Honoris Causa of the University of Warsaw.

Prof. Shuji Nakamura works at the University of California at Santa Barbara in the USA. He currently holds more than 200 US patents, over 300 Japanese patents and has published more than 550 papers in his field.

– The doctorate honoris causa of the University of Warsaw, is a token of our recognition and gratitude for Prof. Nakamura's work and for his numerous contributions to our discipline made over the years. His inventions are far-reaching: from physic, information and computation to energy and the environment, to health care and life sciences. The LED lamps hold great promise for increasing the quality of life for billion people around the globe who lack access to electricity grids. Therefore Prof. Nakamura's outstanding achievements teach us another important lesson – that curiosity – motivated and essentially basic research is capable of making important humanitarian contribution to our world – said Prof. Dariusz Wasik, Dean of the Faculty of Physics of the UW, during the ceremony.

INTERNATIONAL RESEARCH AGENDA

"International Research Agenda" is a prestigious grant awarded by the Foundation for Polish Science. It allows to create the innovation centres of excellence in Poland in cooperation with foreign entities. The Centre of New Technologies of the UW (CeNT), together with the University Medical Center Göttingen at Georg-August-University Göttingen, received this grant and they will form the International Research Agenda Unit called ReMedy.

The ReMedy will consist of 7 research teams focused on studying the adaptive cellular mechanisms triggered by stress. In many situations, stress adversely affects the functionality of cells, ultimately resulting in disease conditions. Better understanding of the stress-induced mechanisms that affect cells is the necessary first step towards the development of new treatments and medicines that reverse these adverse changes.

Researchers of ReMedy will have access and will be able use the entire CeNT infrastructure, including new generation sequencing lab, computer center for advanced bioinformatics, isotope lab, cell culture facilities, glassware cleaning and media preparation rooms and animal house.

The grant, given to the UW, equals PLN 35 million.

edited by: Katarzyna Bieńko

Katarzyna Majewska

SUKCESY STUDENTÓW

Uniwersyteckie drużyny studenckie wróciły z międzynarodowych finałów konkursów w programowaniu i konstruowaniu łazików marsjańskich. Wszystkie zespoły znajdują się w światowej czołówce.

WICEMISTRZOWIE ŚWIATA W PROGRAMOWANIU

Akademickie Mistrzostwa Świata w Programowaniu Zespołowym (ACM ICPC) to najbardziej elitarne zawody programistyczne dla studentów. W finałach konkursu programistycznego ACM ICPC w Rapid City w Południowej Dakocie drużyna z Uniwersytetu Warszawskiego Warsaw Eagles zajęła 2. miejsce i zdobyła złoty medal. Mierzyła się ze 132 drużynami z całego świata.

Zespół z UW złożony ze studentów Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki rozwiązał 10 z 12 zadań. Tyle samo zadań rozwiązał zwycięski zespół z St. Petersburg ITMO University.

Opiekunami drużyny Warsaw Eagles są prof. Jan Madey, prof. Krzysztof Diks i Tomasz Kociumaka z WMIM UW. Organizatorzy zawodów przyznali prof. Janowi Madeyowi nagrodę Lifetime Coach Award.

Fot. R. Piland/ICPC.

TURNIEJ NA SUPERKOMPUTERACH

Drużyna Warsaw Team wróciła z finału konkursu Asia Student Supercomputer Challenge w chińskim Wuxi 24-28 kwietnia z 2. miejscem w kategorii High Performance Linpack, uzyskując wynik 29.79 TFlop/s na systemie złożonym z czterech serwerów firmy Inspur (każdy wyposażony w dwa procesory Intel Broadwell oraz dwie karty Nvidia P100).

W ostatecznym zestawieniu drużyna Warsaw Team złożona ze studentów Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki oraz Wojskowej Akademii Technicznej pod opieką Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW uplasowała się pomiędzy 3. a 6. miejscem. Organizatorzy ogłaszają jednak wyłącznie nagrody dla 2 pierwszych miejsc.

Asia Student Supercomputer Challenge to konkurs dla młodych programistów promujący prace badawczo-rozwojowe związane z wykorzystaniem komputerów dużej mocy i nowatorskimi zastosowaniami superkomputerów.

MISJA MARSJAŃSKA

Potrafi wrócić do ostatniego znanego punktu po utracie kontaktu z operatorem, podnosi ciężar 20 kg, bada geologię terenu, transportuje narzędzia i obsługuje urządzenia techniczne. Nowy łazik Anteros przeszedł pierwszą poważną próbę w finale prestiżowego konkursu pojazdów marsjańskich University Rover Challenge 1-3 czerwca, w ośrodku Mars Desert Research Station na pustyni w stanie Utah, w Stanach Zjednoczonych. Ośrodek służy do badań naukowych i testowania sprzętu w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do tych, które panują na Marsie.

Uniwersytecki zespół łazika University of Warsaw Rover Team zajął 16. miejsce wśród 36 zespołów z 7 krajów. Drużyna została założona przez studentów Wydziału Fizyki. Należą do niej również studenci z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki oraz Geologii.

DŁUŻNICY BUW-U

Olga Basik

364 zł i 60 gr to mój dług. Należność za książkę, którą w 2014 roku wypożyczyłam z Biblioteki Uniwersyteckiej i którą przetrzymałam. Nie jestem rekordzistką. Daleko mi nawet do pierwszej dziesiątki. Najstarsze długi są z 1998 roku.

Poza BUW-em jest obecnie 15 457 książek. Zalegają głównie studenci i doktoranci. To największa grupa bibliotecznych dłużników (91%). Pracownicy przetrzymują 1355 książek, wśród nich najwięcej wypożyczyli – i nie oddali – pracownicy naukowi (716 pozycji).

– Część z przetrzymywanych książek to pozycje trudne do zdobycia, które są przetrzymywane świadomie, ponieważ czytelnicy zdają sobie sprawę, że po ich oddaniu nieprędko będą mogli wypożyczyć je ponownie – mówi Agnieszka Kościelniak-Osiak z BUW. – Wśród dłużników są też zwykli zapominalscy. Często słyszymy o „łańcuchach uprzejmości". Ktoś komuś wypożycza, ktoś przekazuje książkę dalej i nagle okazuje się, że najpierw traci ją z pamięci, a później z oczu – dodaje.

Opłaty za przetrzymywanie książek można uregulować w BUW-ie lub przelewem. Po numer konta najlepiej zgłosić się mailowo: wypoz.buw@uw.edu.pl.

NIECHLUBNA STATYSTYKA

Dłużnikowy rekordzista? Jest kilka kategorii. W konkurencji „Wypożycz, ile możesz, a potem trzymaj" wygrywa profesor UW, który nie oddał 39 książek. Drugie miejsce w tym plebiscycie zajmuje student z liczbą wypożyczeń 27, a trzeci jest pracownik naukowy, który równocześnie czyta 26 lektur[1].

Najdłużej poza BUW-em (na podstawie danych z systemu informatycznego), od 1998 roku, przebywa książka *SQL: język relacyjnych baz danych*.

Najwięcej osób oczekuje na powrót trzech innych pozycji: *Pokolenie Ikea: kobiety*, *Storytelling: narracja w reklamie i biznesie* oraz, nomen omen, *Zobowiązania: część szczegółowa*. Ostatni czytelnik, który zapisał się na listę oczekujących na jedną z tych książek, jest 7. w kolejce. W najlepszym przypadku (jeśli książka zostanie zwrócona i będzie wypożyczana na najkrótszy możliwy okres) za lekturę będzie mógł się zabrać za 7 miesięcy. W najmniej korzystnym ułożeniu za 1,5 roku.

AUTOMATYCZNA SEKRETARKA

Windykacją w BUW-ie zajmują się dwie osoby, choć nie jest to ich jedyne zadanie. Wysyłają maile, dzwonią, proszą, w ostateczności sprawę przekazują prawnikom.

– Telefony nie działają. Ktoś notorycznie nie odbiera albo włącza się sekretarka. Mieliśmy nawet przypadek, że po rozmowie z nami ktoś zmienił numer. Maile są często nieaktualne. Wtedy pozostaje droga prawna. Jeśli moje działania są niemożliwe albo druga strona nie chce współpracować, to sprawa przechodzi do Biura Prawnego UW. Gdy należność przekroczy 200 zł, można wpisać zalegającego z opłatą czytelnika do Krajowego Rejestru Długów – mówi Elżbieta Petrović, która w BUW-ie zajmuje się windykacją.

– Są też miłe akcenty. Nie tak dawno jeden mój mail wysłany wieczorem wystarczył, żeby następnego dnia rano czytelniczka zjawiła się z książkami i pełną opłatą. Był to jeden przypadek na prawie 10 lat pracy – mówi Elżbieta Petrović. Rocznie udaje się odzyskać jedynie około 100 książek. Te, które wracają, są w różnym stanie. Czasem zalane wodą, czasem kawą lub w części zjedzone przez domowego pupila.

LICZNIK DŁUGU

Za dzień przetrzymywania jednej książki jest naliczana opłata 40 gr. Nie liczą się święta, niedziele i dni, kiedy biblioteka jest nieczynna. Dla porównania inne biblioteki pobierają średnio za jeden dzień 70 gr, a bywa, że i złotówkę.

Na dwa dni przed terminem oddania książki czytelnik otrzymuje mail przypominający o zbliżającej się dacie zwrotu. Może wtedy przez internet, za pomocą swojego konta, przedłużyć termin wypożyczenia o kolejny miesiąc. Taki manewr może wykonać trzykrotnie (pod pewnymi warunkami, m.in. jeśli nikt nie zarezerwował książki). Jeśli tego nie zrobi, zaczyna naliczać się opłata.

Każda sprawa dłużnika jest rozpatrywana indywidualnie. Opłatę można rozłożyć na raty, zgubioną książkę odkupić, BUW może też wyznaczyć inną pozycję, której akurat brakuje w bibliotece.

Książki można zwracać nawet wtedy, kiedy BUW jest zamknięty, odkładając je na wózek przy wejściu do biblioteki (obok stanowiska ochrony, pon.-pt. w godz. 7-9, 20-22, sob. i niedz. w godz. 7-22). Po oddaniu książki dług już nie rośnie.

Na rozmowę w sprawie artykułu umawiałam się mailowo. Odpowiedź jest dla mnie dowodem zaangażowania w sprawę odzyskiwania publikacji: „Mam nadzieje, że przy okazji przyniesie Pani książkę, opłatę za jej przetrzymanie może Pani uregulować także u mnie".

Przyniosłam i swój dług spłaciłam. Ze wstydem, bo była to *Blondynka na Sri Lance*, książka typowo kieszonkowa ze względu na formę i treść. Nie napiszę, w której kieszeni radziłabym ją nosić. Napiszę tylko, że nie polecam tej lektury. Szczególnie za 364 zł i 60 gr.

Polecam wszystkim czytelnikom zwrócenie książek i należności. Człowiek czuje się lżej i może wypożyczać dalej.

[1] **Na te liczby składają się dane z BUW-u i bibliotek wydziałowych (książki są rejestrowane we wspólnym systemie wypożyczeń).**

MATEMATYKA OBJAŚNIA ŚWIAT

opracowanie:
Anna Swatowska

W kwietniu na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW zorganizowano konferencję naukową z okazji 30-lecia Instytutu Matematyki Stosowanej i Mechaniki UW. Ostatniego dnia odbyła się dyskusja panelowa *Czym jest i czym powinna być matematyka stosowana?* W debacie wzięli udział naukowcy pracujący w polskich i zagranicznych ośrodkach badawczych. Poniżej prezentujemy wybrane głosy uczestników dyskusji, którzy mówili m.in. o tym, jak wygląda relacja matematyki stosowanej ze światem pozamatematycznym, i czy matematyka stosowana powinna być instytucjonalnie wyodrębniona jako osobna dyscyplina w obrębie dziedziny nauk matematycznych.

W gronie zaproszonych panelistów byli profesorowie: Anna Marciniak-Czochra (Uniwersytet w Heidelbergu), Jacek Miękisz (Polskie Towarzystwo Matematyczne, Instytut Matematyki Stosowanej i Mechaniki UW), Marek Niezgódka (Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW), Andrzej Palczewski (Instytut Matematyki Stosowanej i Mechaniki UW), Paweł Strzelecki (Instytut Matematyki UW), Andrzej Świerniak (Politechnika Śląska), Jerzy Tyszkiewicz (Instytut Informatyki UW), a także przedsiębiorca dr Wit Jakuczun (WLOG). Dyskusję poprowadził prof. Dariusz Wrzosek, dyrektor Instytutu Matematyki Stosowanej i Mechaniki UW.

Matematyka stosowana to zbiór metod matematycznych służących do rozwiązywania zagadnień pochodzących z innych dziedzin: biologii, ekonomii, medycyny, techniki, fizyki itd. Zanim jednak użyje się metod matematycznych, każde takie zagadnienie musi być sformułowane w języku matematyki – musi powstać model matematyczny, np. układ równań, graf, funkcja albo algorytm.
Na stronie **http://imsm.mimuw.edu.pl/** można znaleźć informacje na temat badań prowadzonych w IMSiM UW.

Myśląc o relacji matematyki stosowanej do świata zewnętrznego, warto się zastanowić, czy w ogóle istnieje rynek specjalistów zajmujących się modelowaniem matematycznym wykorzystywanym w biznesie lub przemyśle. Dr Wit Jakuczun, założyciel firmy WLOG świadczącej tego typu usługi, twierdzi, że zdecydowanie tak i że jest to rynek globalny stale się rozwijający. Czy dobrze przygotowujemy studentów do tego typu wyzwań?

Studentów uczymy bardzo abstrakcyjnych i trudnych rzeczy, dzięki temu ich zdolności intelektualne zostały tak wytrenowane na naszych studiach, że bardzo szybko uczą się dodatkowej wiedzy specjalistycznej – i pracodawcy dobrze o tym wiedzą.

PROF. DARIUSZ WRZOSEK, DYREKTOR INSTYTUTU MATEMATYKI STOSOWANEJ I MECHANIKI UW

Nawet przy bardzo dobrym merytorycznym przygotowaniu naszych absolwentów poważnym problemem jest u nich brak zdolności komunikacyjnych, czyli umiejętności przetłumaczenia z języka, którym operuje potencjalny klient, na język struktur matematycznych tworzących model danego zjawiska.

DR WIT JAKUCZUN, WLOG

Matematycy powinni bardzo duży nacisk położyć na kształcenie studentów innych kierunków, bo potrzebujemy tłumaczy, którzy potrafią przełożyć nasze idee na inny język. Matematyka jest językiem opisu świata, którego wszyscy powinni się nauczyć, tak jak języka angielskiego.

PROF. TADEUSZ NADZIEJA, UNIWERSYTET OPOLSKI

W Niemczech osiągnięcie wysokich kwalifikacji związanych z doktoratem z matematyki ułatwia znalezienie dobrej pracy. 90% doktorantów z matematyki na Uniwersytecie w Heidelbergu nie zostaje na uczelni, tylko rozpoczyna pracę w różnych gałęziach przemysłu. Stopień doktora jest jakby gwarantem, że osoba, która samodzielnie rozwiązała problemy, jest w stanie konfrontować się z sytuacją, w której musi rozwiązać problem, i nikt jej nie podpowie, jak to zrobić. (...)
Na naszym wydziela są dwa rodzaje doktoratów z matematyki. Są doktoraty tak zwane z matematyki i doktoraty interdyscyplinarne. Każdy doktorant – bez względu na to jak bardzo jest interdyscyplinarny – musi mieć magisterium z matematyki, a jeżeli nie ma, musi spełnić dodatkowe wymagania.

PROF. ANNA MARCINIAK-CZOCHRA, UNIWERSYTET W HEIDELBERGU

W systemie południowoafrykańskim nie ma problemu z podwójnym wykształceniem. Tam nikt nie zdaje na matematykę. Studiuje się *science* i po trzech latach studenci wybierają np. matematykę i chemię, matematykę i psychologię, matematykę i filozofię, matematykę i informatykę.

PROF. JACEK BANASIAK, UNIWERSYTET W PRETORII, UNIWERSYTET ŁÓDZKI

Matematyka wytwarza z siebie taką jakby wypustkę, która usiłuje zinfiltrować świat zewnętrzny. W humanistyce cyfrowej jest odwrotnie, to humaniści usiłują wypuścić się w stronę informatyków. Jak byśmy zrobili spotkanie humanistów cyfrowych, to będą to humaniści, którzy usiłują używać komputerów. Tutaj mamy tłum matematyków, którzy chcą stosować swoją matematykę gdzieś poza matematyką. (...)
Dążenie do tego, żebyśmy byli wszyscy razem, może skończyć się tym, że bardziej odstające od centrum jednostki są odsuwane na zewnątrz. Ktoś może wylądować w Instytucie Informatyki, ktoś u biologów, chemików, czyli tam, gdzie jego badania są stosowane. Czy matematyka jest partią polityczną, która ma przejąć władzę i w związku z tym do najbliższych wyborów ma dbać o jednolitość, siłę, spoistość?

PROF. JERZY TYSZKIEWICZ, INSTYTUT INFORMATYKI UW

Biorąc pod uwagę niejednolitość metodologiczną badań stosowanych, ostatnio pojawiły się w Polsce głosy, by matematykę stosowaną obejmującą wyżej opisane zastosowania matematyki uczynić trzecią dyscypliną w obrębie dziedziny nauk matematycznych – obok matematyki i informatyki. Bardzo daleko jest od jednolitego stanowiska w tej sprawie, a rozpiętość poglądów jest znaczna w zależności od tego, czy uznaje się w ogóle istnienie jakiś ram, które wyznaczają kres tego, co nazywamy matematyką. Czy jest to użycie metody dedukcyjnej, czy może szerzej rozumiany styl myślenia, a może po prostu wprowadzanie teraz tego typu podziałów w stosunkowo małym środowisku jest przedwczesne?

Gdyby Cauchy, Euler i Lagrange złożyli dziś swoje przełomowe prace do recenzji w jakimkolwiek czasopiśmie, zostałyby one nawet nie odrzucone, ale wyśmiane. Myślenie, że matematyka jest sztywną strukturą, która nigdy się nie zmieni, to myślenie bardzo konserwatywne. Matematyka żyje. Trzeba przyglądać się temu, w jakim kierunku się rozwija.

PROF. ANDRZEJ PALCZEWSKI,
INSTYTUT MATEMATYKI STOSOWANEJ I MECHANIKI UW

Wyodrębnianie się matematyki stosowanej jako odrębnej dyscypliny nauki to problem społeczny – niektórym zależy bardziej, niektórym mniej. To nie jest problem naukowy. Tu chodzi o – jak powiedział Max Weber – władzę, pieniądze i prestiż.

DR HAB. PIOTR POKAROWSKI,
INSTYTUT MATEMATYKI STOSOWANEJ I MECHANIKI UW

Jeśli ktoś twierdzi, że pisze pracę z matematyki, to ta praca powinna być z matematyki. Jeśli jesteśmy na wydziale matematyki, to nie jesteśmy na wydziale nauk różnych. Jeśli ta praca jest świetną pracą symulacyjną, ale nie zawiera w sobie twierdzeń i dowodów, to to nie jest praca z matematyki: to może być świetna praca z innej dziedziny, np. z zastosowania matematyki w biologii.

PROF. BOLESŁAW KACEWICZ, AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA

Problem matematyki w Polsce polega na tym, że my jesteśmy tak naprawdę bardzo małym środowiskiem i próbujemy się dzielić, zamiast się wzmacniać. Powinniśmy się skupić na jakości, a pomyśleć o matematyce stosowanej, gdy powstanie wystarczająca grupa osób dobrych, która rzeczywiście będzie się jednoczyć pod tym hasłem. Teraz takiej sytuacji jeszcze nie ma.

PROF. PIOTR MUCHA, INSTYTUT MATEMATYKI STOSOWANEJ
I MECHANIKI UW

Chcę usłyszeć, jak wygląda matematyka, która opisuje świat zewnętrzny. Zamknęliśmy się za tymi grubymi murami i cały czas zastanawiamy się, co zrobić, żeby było nam tu komfortowo.
Przyzwyczailiśmy się do pewnego sposobu myślenia, ale ważniejszą rzeczą jest to, jak o świecie zewnętrznym powiedzieć coś sensownego.

PROF. MIROSŁAW LACHOWICZ, INSTYTUT MATEMATYKI
STOSOWANEJ I MECHANIKI UW

Debata dotycząca matematyki stosowanej tocząca się od kilku lat i zainicjowana przez Komisję Zastosowań Matematyki przy Komitecie Matematyki PAN doprowadziła do zaproponowania definicji osiągnięcia naukowego w zakresie matematyki stosowanej, będącego warunkiem uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Ta definicja poszerza zakres metod używanych przy rozwiązywaniu problemów naukowych w stosunku do typowej dla matematyki metody dedukcyjnej.

Osiągnięcie naukowe powinno być rozwiązaniem jakiegoś problemu naukowego, dlatego jeśli są świadectwa, które mówią, że to nie jest ani osiągnięcie matematyczne, ani biologiczne – to nie jest to osiągnięcie naukowe. Ale jeśli okazuje się, że model matematyczny zawiera istotne osiągnięcia matematyczne, to mimo że biolog być może uważa, że to nie jest osiągnięcie, to jednak możemy bronić tego na gruncie matematyki. (...)
Jestem rozczarowany, gdy słyszę, że skoro optuję za sprecyzowaniem idei matematyki stosowanej, jestem stawiany poza nawiasem matematyków. Jestem matematykiem, a żadnej sprzeczności w tym, co robimy, nie widzę.

PROF. ADAM JAKUBOWSKI,
UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA

Nauka w rozumieniu angielskiego *science* jest spójna. Matematyka jest podzbiorem tej nauki i też jest spójnym podzbiorem. Matematyka stosowana to jest ta część matematyki, której matematyka używa, żeby mieć kontakt ze światem i z resztą nauki. Nie jest prawdą, że matematyka teoretyczna żyje sama w sobie i zajmuje się wyłącznie problemami, które stworzyła. Matematyka potrzebuje motywacji ze świata, w znacznej mierze przez kilkaset lat wystarczała jej fizyka. Teraz bardzo ważne miejsce ma biologia. To nie jest prawda, że nie ma matematyki teoretycznej stosowanej, ale nie ma żadnej ścisłej granicy między nimi. Świat się zmienia i nauka się zmienia.

PROF. PAWEŁ STRZELECKI, DZIEKAN WYDZIAŁU MATEMATYKI,
INFORMATYKI I MECHANIKI UW

Robert
Gawkowski

MORDERSTWO Z MIŁOŚCI

Niedawno obliczyłem, że wszystkich studentów UW w 200-letnich dziejach było około pół miliona. Rzecz jasna, nie wszyscy studia kończyli i nie wszystkimi uczelnia może się pochwalić. Poniższy artykuł będzie o jednym z nich.

Nazywał się Zachariasz Drożyński i przed II wojną światową pisały o nim niemal wszystkie bulwarowe gazety i plotkowała warszawska ulica. Mimo to w dziejach uczelni próżno szukać o nim jakichkolwiek wiadomości. I słusznie, bo student Zachariasz Drożyński wsławił się jedynie zabójstwem wschodzącej gwiazdy – aktorki Igi Korczyńskiej. A że morderstwo popełnił w afekcie, kierowany ślepą miłością, więc tym większe było zainteresowanie zbrodnią. Ponad 85 lat od tego morderstwa zajrzałem do teczki personalnej studenta Zachariasza Drożyńskiego znajdującej się w Archiwum UW.

PRZYPADKI WIECZNEGO STUDENTA

Pochodził z dobrej warszawskiej rodziny. Kiedy miał 16 lat, wstąpił jako ochotnik do polskiego wojska, by walczyć z bolszewikami. Po wojnie skończył gimnazjum, a że był inteligentny, w 1922 roku łatwo dostał się na Uniwersytet. Jako wolny słuchacz chciał studiować na Wydziale Humanistycznym. Studiów faktycznie nie podjął, bo w pierwszym miesiącu na wykłady przychodził sporadycznie, a w listopadzie w ogóle przestał zaglądać na uczelnię. Jednak takie rzeczy zdarzały się niejednemu, a przerywanie studiów z powodu problemów finansowych było wtedy częste.

Jesienią 1923 roku przeniósł się na Wydział Prawa. Znów na zajęciach pojawiał się rzadko, więc po roku wykreślono go z listy studentów. Jednakże w 1925 roku wrócił jak bumerang. Na studia przyjęto go, bo w rozpaczliwym podaniu napisał, że dotychczasowe jego problemy wiązały się z brakiem pieniędzy. Przekonywał, że problem właśnie rozwiązał, bo znalazł godziwą pracę, czego dowodem było przedłożone władzom UW stosowne zaświadczenie z Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy.

Mniej więcej w tym samym czasie poznał uroczą aktorkę i tancerkę Igę Korczyńską. Dobrze zapowiadająca się aktorka i student prawa wyglądali na zakochanych i jakże pasujących do siebie. On, przystojny blondyn, wyróżniał się obyciem i elegancją. Ona szalenie zgrabna i piękna, o niepospolitym talencie.

Jednakże na Uniwersytecie nasz bohater – a może raczej antybohater – znów pojawiał się sporadycznie i niczego nie zaliczał. Co gorsze, w czerwcu 1926 roku komisja dyscyplinarna dla studentów UW wszczęła sprawę przeciwko Zachariaszowi. Nie wiemy, czego dotyczył zarzut, ale „sprawę umorzono z braku dowodów winy". Ze studiów wyleciał jednak już trzeci raz.

HONOR AKADEMIKA

Ciągłe pisanie podań o zwolnienie z kolejnych egzaminów „z ważnych powodów osobistych" nasuwa podejrzenie, że student pomału schodził na złą drogę. A pisać podania umiał. Oto we wrześniu 1927 roku Zachariasz Drożyński postanowił po raz kolejny zostać studentem UW. W liście do Rady Wydziału Prawa pisał: „Raz jeszcze uprzejmie proszę, aby Wielmożni Panowie zechcieli uwzględnić niniejsze podanie. Nie potrzebuję chyba dodawać, że rozmyślne i lekceważące nieprzystępowanie do egzaminów nie leżało w moim interesie. Tak jak nie leży w interesie Wielmożnych Panów, a zwłaszcza Rzeczypospolitej utrudnianie mi korzystania z nauki, do której dostęp dotychczas ze względów materialnych miałem zbyt utrudniony". Tym razem Drożyński zaklinał się, że wreszcie znalazł odpowiednią pracę i teraz przyłoży się do studiów. Jakimś cudem dano temu wiarę i po raz czwarty przyjęto na studia. Już po miesiącu prosił o odroczenie opłat. Argumentował tak: „Chciałbym również podkreślić, że honor akademika nie pozwoliłby mi ubiegać się o ulgi w opłatach, gdybym miał jakiekolwiek źródło zdobycia potrzebnej kwoty". Jednak częściej niż w sali wykładowej widywano go w kasynach i tanich gospodach. Zaczęto mówić, że nadużywa alkoholu i narkotyków. Jedno wszak było niezmienne – miłość do Korczyńskiej. Niestety, ta już miała dość lekkomyślnego utracjusza. Dokumenty z lat studiów mówią jasno – egzaminy oblał i po kilku latach ciągłego „przenoszenia egzaminów ze względu na ważne przypadłości" 31 grudnia 1927 roku wykreślono go z listy studentów. Tym razem ostatecznie.

Staczający się Drożyński nachodził swoją dawną miłość, obiecywał jej złote góry i poprawę swojego (i zarazem jej) losu. Chwalił się też studiami prawniczymi na UW, choć – jak wiemy – od jesieni 1922 roku nie zdołał nawet przejść przez pierwszy semestr, za co został wykreślony.

Iga Korczyńska znalazła sobie nowego adoratora i tego Drożyński nie zniósł. W sierpniu 1931 roku

Dr Robert Gawkowski jest znawcą dziejów Uniwersytetu i historykiem sportu. Pracuje w Archiwum UW.

eksstudent UW zakradł się za kulisy teatru Ananas, w którym występowała, i w szale oddał dwa strzały do ukochanej aktorki. Gdy Iga osunęła się na ziemię, miał wykrzyknąć: „Kocham, Kocham!", po czym chciał popełnić samobójstwo.

Korczyńska zmarła kilka godzin później w szpitalu Dzieciątka Jezus, będącym wtedy *notabene* kliniką uniwersytecką. Drożyńskiego aresztowano zaraz po oddaniu strzałów. Też zresztą wymagał opieki szpitalnej po nieudanej próbie samobójczej. Kilka dni później „Kurier Poranny", opisując to zabójstwo z miłości, nieco filozoficznie podsumowywał: „Najtragiczniejszym czynnikiem w człowieku jest miłość – silniejszym i stokroć tragiczniejszym niźli głód. Miłość daje ponoć największy procent zbrodni".

Dowody zbrodni były oczywiste, a sam Drożyński przyznał się do zastrzelenia Korczyńskiej. Wyrok był stosunkowo łagodny, tylko 6 lat więzienia. Ciekawe, że Drożyński podczas rozprawy wciąż powoływał się na swoje studia. Może dlatego Urząd Śledczy, a nawet samo Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zadawało drogą formalną pytanie o „studenta" Drożyńskiego. Rektora Jan Łukasiewicz cierpliwie tłumaczył, że od 1 stycznia 1928 roku „podejrzany Drożyński" z Uniwersytetem nie miał już nic wspólnego.

Zachariasz Drożyński wyrok odsiedział i zaraz po wyjściu na wolność w 1937 roku napisał podanie do Uniwersytetu Warszawskiego. Tym razem prosił o zwrot dokumentów i zdjęć, jakie kiedyś dostarczył do sekretariatu uczelni. Nie wiemy, czy znów zaczął myśleć o studiowaniu. Rzekomo miał się ustatkować i podjął pracę jako kasjer w teatrze. Uporczywa plotka głosiła, że był to ten sam teatr, w którym zabił Korczyńską.

<

Iga Korczyńska podczas przedstawienia w teatrzyku Ananas w Warszawie, lata 1927-1931, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

v

Zdjęcie z indeksu studenckiego Zachariasza Drożyńskiego z 1923 roku, fot. Archiwum UW.

v

Deklaracja posłuszności wobec reguł akademickich podpisana przez studenta Zachariasza Drożyńskiego, fot. Archiwum UW.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

WYKAZ
WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

ODESZLI

12.03.2017

PROF. DR HAB. JANUSZ KUCZYŃSKI
filozof, propagator teorii uniwersalizmu i idei dialogu, emerytowany wykładowca Instytutu Filozofii

15.03.2017

DR HAB. KRZYSZTOF OKOPIEŃ
filozof, badacz kultury, wykładowca Instytutu Filozofii

24.03.2017

PROF. DR HAB. JÓZEF KOZIELECKI
prekursor badań nad psychologią poznawczą, emerytowany wykładowca Wydziału Psychologii

28.03.2017

MIECZYSŁAW GRZESIOWSKI
wieloletni wykładowca w Instytucie Filologii Klasycznej

30.03.2017

KRYSTYNA GOLDBERGOWA
wieloletnia wykładowczyni Instytutu Dziennikarstwa

marzec

WALDEMAR WILCZEK
długoletni pracownik Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

4.04.2017

PROF. DR HAB. MAŁGORZATA SEMCZUK-JURSKA
badaczka literatury i kultury polskiej oraz rosyjskiej, wykładowczyni Wydziału Lingwistyki Stosowanej, prezes Rady Zakładowej ZNP na UW, członkini Senatu uczelni

4.04.2017

ROMAN LEWICKI
emerytowany pracownik Zakładu Konserwacji i Napraw

6.04.2017

TOMASZ PIETREK
student socjologii

10.04.2017

MARIA KARPIUK-MIERZWIŃSKA
emerytowana dyrektor administracyjna Wydziału Geologii

28.04.2017

MACIEJ PATEJUK
student Instytutu Nauk Politycznych

29.04.2017

DR ANNA RADOMSKA
wieloletnia wykładowczyni Wydziału Psychologii

30.04.2017

PROF. DR HAB. BARBARA GROCHULSKA
specjalistka w historii XVIII i XIX wieku, emerytowana wykładowczyni Instytutu Historycznego

3.05.2017

DR MAŁGORZATA JACUŃSKA
emerytowana wykładowczyni Wydziału Psychologii

10.05.2017

DR WACŁAW KALBARCZYK
Powstaniec Warszawski, żołnierz Grupy Bojowej „Krybar" walczącej na terenie UW

14.05.2017

DR HAB. ANTONI CHOJNACKI
specjalista w zakresie teorii literatury i metodologii, emerytowany wykładowca Wydziału Polonistyki

15.05.2017

EUGENIA KSIĄŻEK
emerytowana pracownica Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki

19.05.2017

DR JERZY ZIĘBORAK
Powstaniec Warszawski, żołnierz Grupy Bojowej „Krybar" walczącej na terenie UW

24.05.2017

PROF. DR HAB. MARIA KRAWCZYK
specjalistka w dziedzinie teorii cząstek i oddziaływań elementarnych, wykładowczyni Wydziału Fizyki

26.05.2017

PROF. DR ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI
doktor *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, ceniony dyplomata i mąż stanu, wybitny strateg polityki zagranicznej USA

2.06.2017

PROF. DR HAB. JERZY PELC
filozof języka, specjalista w dziedzinie semiotyki logicznej, wieloletni wykładowca Instytutu Filozofii

14.06.2017

RYSZARD KASKA
wieloletni pracownik administracyjny

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO | ul. Nowy Świat 4 | 00-497 Warszawa
e-mail: wuw@uw.edu.pl | tel. 22 55 31 318 | fax 22 55 31 337

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.wuw.pl

MIKOŁAJ MADUROWICZ
Ciągłość miasta. Prolegomena

Transdyscyplinarne studium o mieście w kontekście ciągłości historycznej, przestrzennej, formalnej, urbanistycznej itd. Łączy rozmaite perspektywy poznawcze geografów, urbanistów, socjologów, historyków, planistów czy archeologów, a w pewnych kwestiach (np. wykładni ciągłości) jest podstawowym źródłem informacji i konceptualizacji, zawiera obszerny materiał egzemplifikacyjny, obejmujący doświadczenia miejskie z całego świata i wielu wybranych okresów historycznych.
Publikacja jest adresowana do profesjonalnych badaczy osadnictwa i adeptów dziedzin zajmujących się obszarami zurbanizowanymi, jak również do miłośników miast. Może też służyć jako podręcznik akademicki dla studentów historii, geografii miast, gospodarki przestrzennej, socjologii miasta, antropologii miasta, urbanistyki, architektury, architektury krajobrazu na uniwersytetach i politechnikach, a także na sprofilowanych urbanistycznie kierunkach w innych uczelniach wyższych.

REDAKCJA NAUKOWA **SŁAWOMIR GAWLAS, PAWEŁ ŻMUDZKI**
Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu

Publikacja dotyczy szeroko pojętej problematyki tożsamości i jej kształtowania się w średniowieczu oraz związków między tożsamością a pamięcią, różnych nośników pamięci i mechanizmów budowania tożsamości zbiorowych. Dyskusje dotyczące tzw. polityki pamięci, jej znaków i symbolicznego panowania nad terytorium pokazują nowe wymiary zjawisk zbiorowej tożsamości, granic wspólnoty oraz funkcji ustnego i pisemnego przekazu pamięci dla poczucia wspólnej tożsamości.
W centrum uwagi znalazł się blok tematyczny odnoszący się do genezy polskiej tożsamości narodowej. Autorzy podejmują też problemy metodologiczne i teoretyczne dotyczące badań nad pamięcią i jej nośnikami w średniowieczu, analizują pod różnymi kątami przekazy dziejopisarskie (w tym Galla Anonima, Janka z Czarnkowa, Jordanesa, Liutpranda z Cremony oraz *Kroniki Halicko-Wołyńskiej*), a także próbują rekonstruować dziejopisarskie strategie narracyjne. Prezentują również liczne zagadnienia szczegółowe.

AGATA CHAŁUPNIK
Niech się pan nie wyteatrza! Auschwitz w twórczości Mariana Pankowskiego

Autorka podąża tropem Mariana Pankowskiego piszącego historię Auschwitz postrzeganą jako „irracjonalne jasełka", prywatną, nieoficjalną, obsceniczną, skupioną na cielesnym detalu, głodną zmysłowych doświadczeń, pamiętaną przez dźwięki, smaki, zapachy. Tytuł książki jest zaczerpnięty z dramatu *Chrabąszcze*. „Niech się pan nie wyteatrza!" – mówi Dziennikarz, reprezentujący oficjalną wersję pamięci zbiorowej, do pojawiającej się znikąd zjawy Andrzeja, emanacji przeszłości, wnoszącej na scenę całą ambiwalencję i skomplikowanie naszej historii. Wszystko, co w niej uwiera, rodzi dyskomfort, co w owej oficjalnej narracji się nie mieści, co próbujemy stłumić, zatuszować, wymazać. Ale teatr – zdaje się mówić Pankowski – z jego wywrotowym potencjałem, zapomnieć nam nie pozwoli. Oficjalny rytuał upamiętnienia zmieni w groteskowy karnawał. Wyzwoli to, co stłumione. W imię Nocy i Mowy. W imię ciała i śmiechu, historii i pamięci pisanych małymi literami.

19 maja

W ogrodach Biblioteki Uniwersyteckiej odbył się pierwszy piknik dla pracowników UW. Osiem drużyn spróbowało swoich sił w quizie o Uniwersytecie. Inni mierzyli się w grach sportowych. Wystąpił Artur Andrus z zespołem.
Do księgi wniosków, życzeń i zażaleń pracownicy wpisywali głównie prośby o kontynuację wydarzenia:

- „Bardzo mi się podobało. Koniecznie musimy powtórzyć taką imprezę za rok",
- „Dziękujemy serdecznie i prosimy w przyszłym roku o wielki bis",
- „Super pomysł! Prosimy o piknik co roku".